

ANNA URBAŃSKA-SZYMOSZYN
Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Poznań

WSPÓŁCZESNA INDYJSKA PIELGRZYMKA NARODOWA DO GÓRY KAILAS I JEZIORA MANASAROWAR W TYBECIE

Utożsamienie Góry Kailas¹ z Meru² występuje już w eposie *Ramajana*. Do dziś współcześni hindusi wierzą, że Góra Meru to Kailas³. Hinduska tradycja sięga więc dwóch tysięcy lat, a oddawanie czci temu miejscu i odbywanie doń pielgrzymek, zwanych jatra⁴, znane jest od około tysiąca lat. Dla hindusów Kailas, to siedziba, tron boga Śiwy – Niszczyciela i Reformatora. Śiwa wyobrażany jest jako siedzący na szczycie w pozycji lotosu, nagi, posmarowany popiołem, medytujący. Ukazywany jest również w mniej surowej formie ze swa małżonką Parwati, siedzącą mu na kolanie. Wiele legend opowiada o przybywaniu bóstw do tego właśnie miejsca, by złożyć hołd Śiwie lub uczestniczyć w uroczystości, np. w weselu Śiwy z Parwati. Indyjska tradycja pielgrzymowania do Góry Kailas⁵ związana jest z faktem traktowania Himalajów

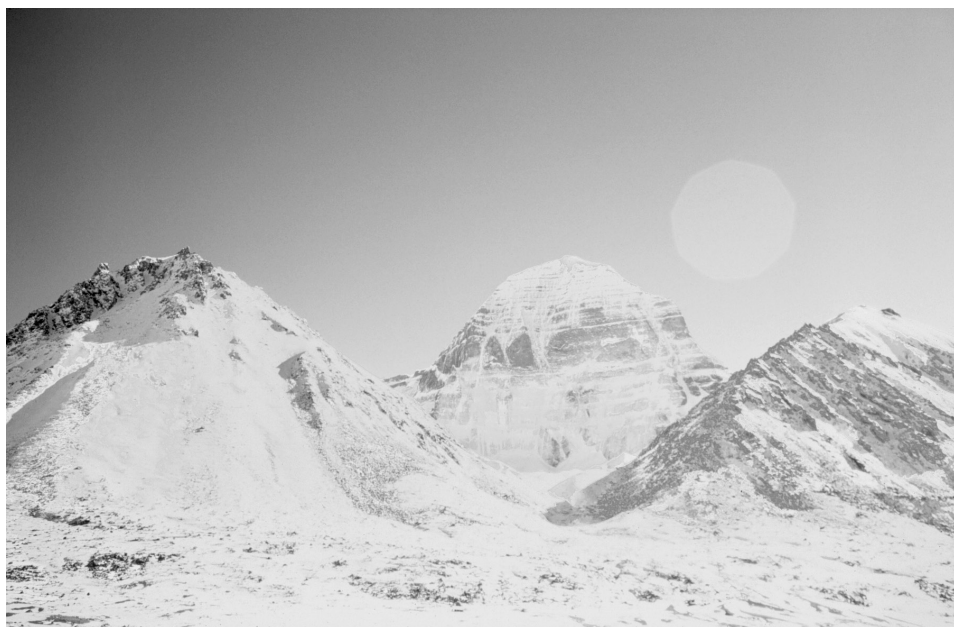
¹ Posługuję się formą „Kailas”. Choć zgodnie z przyjętymi zasadami transliteracji, powinnam stosować termin Kajlasa, to jednak jako etnolog preferuję formę masowo upowszechnioną. W literaturze spotkać można także zapis transliteracji z sanskrytu *Kailāsa*, angielską formę – „Kailash” oraz spolszczone wersje: Kajlasa, Kailaś, Kajlaś, Kajlasz, Kailasz. Ponadto góra ta posiada swoje nazwy własne: tybetańską buddyjską – „Kang Rinpoche” (transkrypcja angielska, zapisywana niekiedy także jako „Gang” lub „Khang Rinpoche”; spolszczona wersja „Kang Rinpocze), tybetańską bon – Tise oraz chińską „Gangrinboche Feng” (transkrypcja angielska), która – jak widać – jest złożeniem tybetańsko-chińskim nieco inaczej zapisanym, niż oryginał tybetański (zapewne ze względu na fakt braku rozróżnienia niektórych głosek dźwięcznych i bezdźwięcznych w j. chińskim). Góra ta leży w paśmie Transhimalajów na zachodzie Tybetu. W języku chińskim ta część Transhimalajów nazywa się Gangdise Shan (transkrypcja angielska) – jak widać nazwa pochodzi od Góry Kailas i jest złożeniem tybetańsko-chińskim, z tym, że uwzględnia w nazwie zarówno tradycję buddyjską, jak i bon. W niniejszym artykule używam indyjskiej nazwy Kailas, gdyż koncentruję się tutaj na tradycji hinduskiej, w najbardziej rozpowszechnionej formie zapisu. W przygotowywanej przeze mnie książce *Kulturowe konteksty Góry Kailas*, używam wymiennie nazw, w zależności od opisywanej tradycji. Zaznaczam, że zapis „Kailas” odnoszę tylko i wyłącznie do konkretnej góry w pasie Transhimalajów. W artykule wspominam także o innych górach noszących tą nazwę. Zapisuję ją wtedy zgodnie z polską wersją zapisu – oddając też najlepiej fonetykę słowa (Kajlaś).

² Meru – według kosmologii hinduskiej, mityczna góra stanowiąca oś świata (axis mundi).

³ Wypowiedź respondentów z Gudżaratu, 2007.

⁴ Terminy własne pochodzące z sanskrytu i hindi, jak np. imiona bóstw lub nazwy, zapisane zostały w transkrypcji polskiej, zgodnie z zasadą stosowaną obecnie przez polskich indologów (patrz: Lopez 2001).

⁵ Fakt popularności Góry Kailas w kulturze indyjskiej potwierdza popularność nadawania dawniej chłopcom imienia Kailash. W XXI wieku jest powszechnie znane, lecz rzadziej wybierane, gdyż uznaje się je jako staromodne i nazbyt religijne. Tak jak wiele innych imion, np. Lakszmi, stanowi nawiązanie do imion i patronatu bogów oraz świętych miejsc.



Góra Kailas – północne zbocze (fot. Anna Urbańska-Szymoszyn 1998)

w całości jako miejsca naznaczonego przez bóstwa i duchy. Kailas, ze względu na swe mitologiczne odniesienia – tron Śiwy – jest w tym przypadku traktowany przez wielu jako miejsce najważniejsze, najświętsze. Taki status góry spotęgowany jest niedostępnością terenu, surowością klimatu i nietypowym kształtem szczytu.

Wszystkie góry zwane Kailas/Kailaś/Kajlasa są siedzibami Śiwy. A sama nazwa jest jednym z imion tego najbardziej popularnego bóstwa w Indiach. Zgodnie z hinduską religią, ludzie po śmierci są paleni na stosie całopalnym. Miejsce gdzie to się odbywa nazywane jest Kailaś Moksza⁶ Dham. W triumwiracie Brahma – Wisznu – Śiwa, Śiwa jest niszczycielem, to jego imieniem – imieniem Kailaś – nazwano miejsce palenia ciała, ostatecznego zniszczenia danego bytu z nadzieją na uzyskanie wyzwolenia.

W wielu rodzinach już małe dzieci uczy się składać dary i odprawiać pudżę⁷ przy Śiwa-lindze. Dla śiwaitów góra jest domem boga, on ją zamieszkuje i na niej tronuje, ale równocześnie góra – przez swój kształt – traktowana jest jako linga⁸, a zatem jest

⁶ Moksza – termin sanskrycki oznaczający wyzwolenie, uwolnienie (mukti) duszy czy świadomości z samsary, czyli pełnego cierpienia i pożądania koła ponownych narodzin, życia i śmierci (patrz: Ługowski 1992, s. 62–63).

⁷ Pudża – termin sanskrycki, oznacza adorację, szacunek, uwielbienie; odnosi się do wszelkich rytualnych form oddawania czci religijnej, w tym głównie składania ofiar, darów (patrz: Herrmann 1992, s. 78–80; Housden 1996, s. 89–95).

⁸ Linga – pojęcie pochodzi z sanskrytu, posiada wiele znaczeń, m.in. „znak”, „emblem”, „przejaw”, „symbol”, „pieczęć”, „stworzenie” (za: Sacha-Piekło 2000, s. 81); termin ten związany jest z indyjską kosmogonią (jako źródło stworzenia wszechświata), lecz jego popularność zawdzięczamy wyznaw-

samym Śiwą. Łączenie Góry Kailas zarówno z płodnością Śiwy, jego siedzibą, jak i z jego aspektem niszczycielskim podobne jest do postrzegania góry przez wyznawców buddyzmu tybetańskiego: Kang Rinpocze⁹ jest siedzibą Demczoga¹⁰ i równocześnie jest emanacją tego groźnego bóstwa. Śiwaici rozpoznają ukształtowanie terenu oraz porządkują swoją przestrzeń – także domową i świątynną – orientując joni¹¹ Parwati po północnej stronie lingi Śiwy. Wiadomo wtedy, w jakim kierunku należy się modlić, gdzie budować poszczególne elementy ołtarza, a w krajobrazie naturalnym rozpoznawać boskie punkty. Także Jezioro Gaurikund¹² – uznawane za związane z Parwati, jest po północnej stronie Góry Kailas. Woda posiada element żeński, więc jeśli hindus chce zaczerpnąć wodę ze świętego strumienia, idzie na północną stronę¹³.

Wielu hindusów pielgrzymuje do innych górskich sanktuariów, takich jak Badrinath, Kedarnath, Kangotri, Jamunotri, Amarnath, czy Waiśnodewi. Jednakże pielgrzymka do Kailas ma zupełnie inny charakter. Różni ją sposób przygotowania, czas trwania, trasa oraz miejsce (Tybet). Ta jatra trwa 32 dni z Delhi do góry i z powrotem, z czego trzy tygodnie to ciężki trekking przez Himalaje i Tybet. Indusi wiedzą o istnieniu Kailas, ale wielu z nich myli to miejsce z Amarnath. Jak zauważyli sami jatri¹⁴ z Gudżaratu, zdarzyło im się kilkakrotnie wyprowadzać rozmówców z błędu, tłumacząc, że „Amanarh to nie TEN Kailas”. Wiele jest w indyjskiej telewizji programów o Śiwie, jednakże o samej Górze Kailas niewiele. Zazwyczaj przy rozpoczęciu sezonu pielgrzymkowego telewizja nadaje film lub program o jatrze, o historii i mitologii. Więcej wiadomości można znaleźć w lokalnych gazetach. W gudżarackiej prasie pielgrzymi publikują swoje przeżycia z pielgrzymki i dzielą się doświadczeniem. Artykuły takie ukazują się w czasie trwania jatry.

Najważniejszym punktem są dwie parikramy, czyli okążenie świętego miejsca. Pierwszą z nich wykonuje się wokół góry, a drugą wokół Jeziora Manasarowar, zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Parikramę wokół jeziora kończy rytualna kąpiel.

com Śiwy (śiwaitom). Już w VIII wieku wedyjski tekst o Wisznu, *Kurma purana*, został przerobiony przez paśupatów (czcicieli Śiwy). Zawiera opis początków kultu lingi. Według nowej wersji purany, fundamentalnym celem praktyki religijnej jest właściwe rozpoznanie Śiwy. Kluczem do tego rozpoznania jest adoracja lingi. Według tego źródła linga ma następujące znaczenia: przyrodzenie (w znaczeniu męskiego organu), cecha (atrybut), wyróżniający znak, główny obiekt kultu w formie walcowatej kolumny z zaokrąglonym wierzchołkiem i wyrastającą, okrągłą podstawą (za: Davis 2001, s. 750–753). Według XIX-wiecznego znawcy i głosiciela śiwaizmu, Arumuha Nawalara, linga, to materialne ciało Śiwy tronującego, to kolumna będąca ikoniczną formą Śiwy, umieszczona na postumencie zwanym joni. „Śiwa wraz ze swoją Śakti, czyli energią, przebywa w lindze i joni, przy czym linga oznacza Śiwę, a joni jego Śakti-Boginię” (za: Hudson 2001, s. 366–368).

⁹ W niniejszym tekście, podobnie jak w przypadku terminów indyjskich, podaję polski zapis wyrazów tybetańskich, by zachować jednolitą transkrypcję.

¹⁰ Demczog (Ākrasamwara) – (sanskryt.: Samwara) tybetańskie, tantryczne bóstwo medytacyjne, przedstawiane jako groźna emanacja Buddy.

¹¹ Patrz: przypis nr 8.

¹² Gauri to jedno z imion Parwati i dosłownie znaczy „jasna”.

¹³ To i kolejne stwierdzenia – w oparciu o wywiady przeprowadzone w 2007 roku z śiwaitami z Gudżaratu.

¹⁴ Jatri – pielgrzym / pielgrzymi.

Według legendy jezioro to zawdzięcza swą nazwę pojęciu umysłu Brahmy (manas), który stworzył jezioro ze swej myśli.

Obecnie, tzn. w czasach okupacji Tybetu przez Chiny, indyjska tradycja pielgrzymowania do Kailas została bardzo mocno z przyczyn politycznych ograniczona. Mimo kilkuset milionowej populacji wyznawców śiwaizmu w Indiach, rząd chiński zezwala na przekroczenie granicy w ramach narodowej pielgrzymki zaledwie 600–700 pielgrzymom indyjskim rocznie, i to niebezpieczną trasą przez Przełęcz Lipulekh. Procedura wyboru pielgrzymów jest więc bardzo długa i kosztowna. Hindusi mają prawo przekroczyć granicę chińską tylko w jednym punkcie i w określonej porze roku, w zorganizowanej grupie. Trasa wiedzie z Delhi do Stanu Uttarakhand: do Almory (370 km) pociągiem lub autobusem; stąd autobusem do Dharczuli (w dystrykcie Pithoragarh), dalej pieszo przez góry wzdłuż granicy indyjsko-nepalskiej aż do Taklakot¹⁵ w Tybecie. Z Taklakot podjeżdżają ciężarówkami do Darczen, wioski położonej u południowego zbocza Kailas. Grupy ruszają od czerwca do sierpnia, w czasie nasilonych opadów monsunowych i niebezpiecznych lawin błotnych oraz po zakończeniu szczytu pielgrzymkowego Tybetańczyków, którzy przybywają masowo pod górę w pierwszej połowie czerwca na święto Saga Dawa¹⁶. Niestety, władze chińskie nie zezwalają Indusom na przekraczanie granicy w innych miejscach niż jest to wyznaczone w czasie oficjalnej jatry. Dopiero od kilku lat (mniej więcej od 2005 roku) turyści i pielgrzymi z Indii mają prawo wjeżdżać do Tybetu przez Nepal, podobnie jak turyści z innych krajów. Wcześniej zdobycie wizy chińskiej i specjalnego zezwolenia na pobyt w Tybecie było dla większości nieosiągalne.

Dawniej, przed 1959 rokiem, pielgrzymi mogli wkraczać do Tybetu łatwiejszymi przejściami znajdującymi się w Himaćal Pradeśu i Ladakhu. Teraz jednak przejścia te są zamknięte. Należy pamiętać, że Indie wciąż domagają się zwrotu¹⁷ zagarniętego przez Chińską Republikę Ludową przygranicznego rejonu Aksai Czin (w tym południową część ze wsią Demczok), niegdyś należącego do regionu Ladakh w indyjskim stanie Dżammu i Kaszmir. W październiku 1962 roku wojska chińskie wkroczyły równocześnie do Aksai Czin na zachodzie i do Arunaćal Pradeś na wschodzie.

¹⁵ Nazwa Taklakot (z tyb. „takla-khar”) używana jest przez Indusów i Nepalczyków. W Tybecie miejscowość nazywana jest Purang (Prowincja Ngari, Tybetański Region Autonomiczny ChRL). Leży na wys. 4755 m n.p.m., w dolinie rzeki Karnali i znana była od wieków jako miejscowość targowa na trasie pielgrzymkowej.

¹⁶ Saga Dawa (tyb.) – (sansk. Vaiśākha) jedno z najważniejszych świąt buddyjskich, potocznie zwane narodzinami Buddy; celebrowane wtedy trzy najważniejsze wydarzenia z życia Buddy Śakjamuniego: narodziny, oświecenie i śmierć, a właściwie przejście w parinirwanę. Na całym świecie obchodzi się to święto wiosną, choć data różni się w zależności od lokalnych tradycji i kalendarzy; w rejonie Góry Kailas w Tybecie – ze względu na warunki geograficzno-klimatyczne – na ogół w początkach czerwca.

¹⁷ Mimo podpisania w 1996 roku traktatu pokojowego między Indiami a Chinami, kończącego formalnie wojnę chińsko-indyjską z 1962 roku, na mocy którego linią między państwami miała być LAC, indyjskie władze lokalne, partie, jak i przedstawiciele rządu centralnego nie akceptują obecnego stanu i – szczególnie w okresie wyborów – domagają się zwrotu regionu Aksai Czin. Wyznaczona przez traktat pokojowy dwustronna komisja do dokładnego ustalenia granicy, nie zakończyła dotychczas swojej pracy (patrz: Das 2009).

Wybuchła wojna indyjsko-chińska, która praktycznie zakończyła się w grudniu 1962 utratą Aksai Czin na rzecz ChRL, a formalnie w 1996 roku (patrz: Skulska, Skulski 2010). Wcześniej wioska Demczok, leżąca w dolinie Indusu, w połowie drogi między Leh – stolicą Ladakhu, a rejonem Kailas-Manasarowar¹⁸, była miejscem postojowym dla karawan handlowych udających się w głąb Tybetu i dalej do Chin oraz dla pielgrzymów podążających do świętej góry. Obecnie wioska jest podzielona na dwie części, gdyż biegnie przez nią Line of Actual Control (LAC), wyznaczająca stan posiadania Chin kosztem Indii. Mimo rozmów premiera Indii z premierem Chin na temat ponownego otwarcia przejścia granicznego w Demczok w celu uaktywnienia wymiany handlowej w regionie oraz ułatwienia obywatelom Indii i ChRL przemierzania się i pielgrzymowania do Góry Kailas, obszar ten jest nadal zamknięty (patrz: Puri 2005). W 2005 roku rząd indyjski wyszedł z inicjatywą skomunikowania stanu Dżammu i Kaszmir z Pakistanem i Chinami. Mimo niestabilnego politycznie obszaru, jakim jest Kaszmir, udało się władzom Indii i Pakistanu otworzyć drogę Śrinagar – Muzafarabad (patrz: Naseem 2005). Lokalne elity uważały, że gdyby udało się otworzyć drogę przez Demczok, wtedy cały obszar w krótkim czasie rozwinąłby się gospodarczo i infrastrukturalnie, restaurując historyczny, międzynarodowy szlak handlowy ze Wschodu na Zachód i łącząc go z ważną drogą komunikacyjną, biegnącą z północy na południe przez Aksai Czin z prowincji Xinjiang do Tybetu. Niestety, władze chińskie uzależniają otwarcie drogi przez Demczok od ostatecznego zrzeczenia się przez Indie praw do Aksai Czin, na co obywatele Indii nie chcą się zgodzić¹⁹. Dla pielgrzymów indyjskich do Góry Kailas pozostaje więc wciąż droga w Uttarakhand.

W związku z ograniczeniami ze strony Chin, co roku w kwietniu indyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłasza w telewizji i prasie rozpoczęcie zapisów na pielgrzymkę do Góry Kailas. Spośród setek tysięcy zgłoszeń w 1998 roku losowano 350 nazwisk. W kolejnych latach liczba wzrastała. W roku 2006 losowano 600 nazwisk. Kandydaci dzieleni są na grupy 30–60 osobowe. Każda grupa ma swojego opiekuna – oficera przydzielonego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Następnie, kandydaci przechodzą przez szereg testów i badań medycznych. Powinni też przeprowadzić intensywny trening sportowy, przygotowujący do długotrwałego wysiłku fizycznego w warunkach wysokogórskich. Oprócz dużych wydatków finansowych związanych z pielgrzymką, każdy uczestnik musi zapłacić około 515 USD za chińską wizę z permitem tybetańskim, co wynosi o około 425 USD więcej, niż opłata za analogiczny dokument dla Europejczyka. Powyższe trudności w znacznej mierze przyczyniają się do ekskluzywizmu tradycji indyjskiej, jaką była coroczna pielgrzymka do Kailas i Manasarowar, ograniczając się tylko do zamożnej klasy obywateli indyjskich. Choć zapewne przeszkody w postaci Himalajów i skrajnych warunków klimatycznych nigdy

¹⁸ Z Demczok do Leh i do Kailas jest po ok. 200 km.

¹⁹ Stanowisko chińskie uległo złagodzeniu w 2006 roku. Po długich negocjacjach indyjsko-chińskich, otwarto przejście graniczne na przełęczy Nathu-la w Sikkimie (informacja z PAP za Agencją Xinhua: „Chińsko-indyjskie przejście graniczne otwarte po ponad 40 latach”, serwis wp.pl 19.06.2006; <http://turystyka.wp.pl/kat,3,title,chinsko-indyjskie-przejscie-graniczne-otwarte-po-ponad-40-latach,wid,8356229,artykul.html>).

nie pozwalały na to, by pielgrzymka do tej świętej góry była zjawiskiem masowym, to jednak w czasach historycznych możliwość swobodniejszego przekraczania granicy przez kilka przełęczy himalajskich i brak restrykcji państwowych pozwalały większej liczbie śiwaitów udać się w podróż, niż ma to miejsce obecnie.

Wśród pielgrzymów z Indii są również dżiniści²⁰. Świętą górę nazywają Górą Aśtapada. Według legendy, jeden z założycieli dżinizmu, Riśabanatha, medytując pod szczytem, osiągnął tu duchowe wyzwolenie. Wyznawcy Mahawiry traktują więc to miejsce jako jedno z najważniejszych miejsc pielgrzymkowych i wraz z śiwaitami odbywają parikramę zarówno wokół góry, jak i jeziora. Wierzą, że pielgrzymka do Góry Aśtapada pozwoli im osiągnąć mokszę.

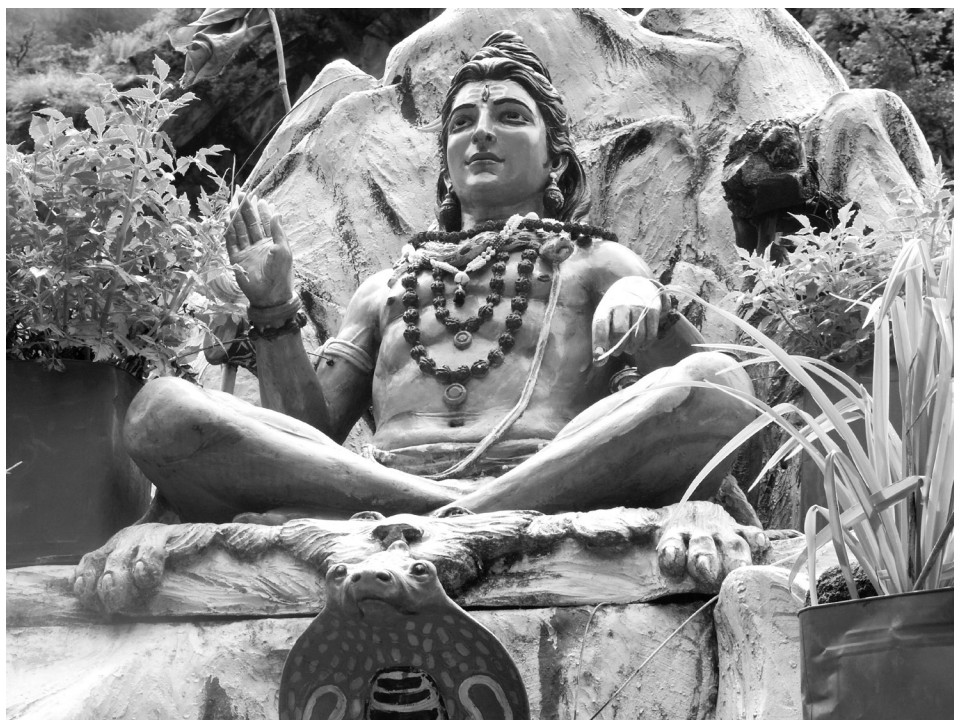
Zanim przejdę do opisu przebiegu jatry (na podstawie badań terenowych z 2007 roku), muszę wspomnieć o roku 1998, który z powodu tragedii, jaka wydarzyła się na trasie pielgrzymki do Góry Kailas, stał się rodzajem cezury dla tradycji *Kailas-Manasarowar jatry* i świadomości Indusów na temat tradycji szlaków pielgrzymkowych w Himalajach, jak i mieszczących się tam świętych miejsc. Elity zaczęły łączyć kulturę religijną obszaru himalajskiego ze świadomością ekologiczną.

W nocy tragicznego roku w wiosce Malpa (dystrykt Pithoragarh w stanie Uttarakhand) na skutek potężnego osunięcia zbocza zginęła cała grupa pielgrzymkowa, tj. ok. 60 osób (ocalał tylko jeden tragarz) i wszyscy mieszkańcy osady. Zginęło wtedy w sumie około 300 ludzi. Tragarze opowiadali, że opady deszczu spowodowały spiętrzenie się wody w strumieniach i nasiąknięcie wierzchniej warstwy ziemi na zboczach (staje się wówczas miękka i ciężka oraz podatna na obsunięcia). Jeden ze strumieni wypłynął poza swoje dotychczasowe koryto, woda zaczęła się gromadzić w innym miejscu, podmywać i naciskać na górę, pod którą znajdowała się wioska. Ostatecznie woda popchnęła masy ziemi, wywołując lawinę skalno-błotną, która zmiotła całą osadę. Dziś w tym miejscu znajdują się już nowe budynki, a śmierć pielgrzymów i ludzi miejscowych upamiętnia duży posąg Śiwy siedzącego na Górze Kailas.

W tym właśnie roku zamierzałam dołączyć wraz z ówczesnymi studentami Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM – członkami wyprawy „Kailas '98” do pielgrzymki indyjskiej, jednakże wieści o tragedii zniweczyły nasze plany. Jatra została wstrzymana i tego tragicznego roku już żadna grupa nie wyruszyła na trasę. Podobno rząd Indii próbował negocjować otwarcie innego przejścia dla pielgrzymów – w Spiti przez przełęcz Szipki lub w Ladakhu przez Demczok. Czekaliśmy na otwarcie przełęczy w Ladakhu, prowadząc tam badania. Miałam wtedy dostęp do miarodajnego źródła w postaci oficera ITBP²¹, stacjonującego tymczasowo w Leh w związku

²⁰ Dżinizm – indyjska religia powstała ok. VIII w. p.n.e. jako reakcja na braminizm. Mahawira był ostatnim z dwudziestu czterech tzw. „założycieli kongregacji” – dżinów (arhantów), oświeconych istot, które upowszechniły tradycję dżinizmu. Mahawira żył w czasach Buddy Śakjamuniego, w VI w. p.n.e. i skodyfikował religię, stając się jej głównym przedstawicielem. Dżiniści liczą obecnie ok. 5 mln ludzi, w zdecydowanej większości zamieszkujących Indie (patrz: Balcerowicz 2003; Cort 2001, s. 393–394).

²¹ ITBP – Indian-Tibetan Border Police. Nazwa armii indyjskiej, do której przyjmowani są Tybetańscy mieszkańcy w Indiach. Głównym zadaniem tej armii jest ochrona i kontrola granicy na obszarze himalajskim.



Posąg Śiwy postawiony w Malpie jako upamiętnienie tragedii z 1998 roku i równocześnie jako ochrona przed podobnymi kataklizmami (fot. Anita Czerner 2007²²)

z rozprzestrzenianiem się konfliktu w Kaszmirze na tereny zachodniego Ladakhu, a na co dzień pracującego na granicy przy przełęczy Lipulekh w Uttarakhand. Liczyłam na to, że władze otworzą przejście w Ladakhu lub Spiti i ja się o tym na tyle szybko dowiem, że uda nam się tam dotrzeć i wraz z pielgrzymami przejść do Tybetu. Niestety, nie uruchomiono żadnego przejścia. Podobno w kolejnym roku pechowi pielgrzymi mieli pierwszeństwo we wpisaniu się na listę jatri 1999. Jak wspomniałam wcześniej, do tej pory nie otwarto innych przejść granicznych dla pielgrzymów.

Tragedia z 1998 roku była wielkim szokiem dla społeczeństwa indyjskiego. Podawano codziennie na bieżąco informacje we wszystkich stacjach telewizyjnych Indii. Informacje o wypadku podawane były na całym świecie (także w Polsce). Liczne artykuły prasowe i wypowiedzi telewizyjne dotyczyły teoretycznych możliwości zapobieżenia tragedii przez władze stanowe, gdyby zadbano o rekultywację lasów, wyniszczonych przez grabieżczą gospodarkę najpierw kolonialną, a teraz indyjską. Dla mnie jako etnologa równie interesujące były wypowiedzi indyjskich publicystów religijnych w artykułach i telewizyjnych programach publicystycznych na temat znaczenia i symbolu tej tragedii w aspekcie religijnym i duchowym. Wiele

²² Autorka niniejszego artykułu uzyskała zgody od autorów zdjęć na ich wykorzystanie w celach naukowych i edukacyjnych.

wypowiedzi sprowadzało się do pytania „Co Śiwa chciał nam przez to powiedzieć?” To nagle powstałe indyjskie forum w mediach zainicjowało dyskusję o konieczności ochrony środowiska naturalnego obszarów himalajskich. Światowe media zaczęły zadawać pytania o stan degradacji Himalajów, szczególnie o śmieci pozostawiane przez wspinaczy, turystów i ludność tubylczą. Ta dyskusja rozszerzyła się na pytanie o stan ochrony dziedzictwa naturalnego obszaru Góry Kailas i Jeziora Manasarowar, a następnie o stan ochrony dziedzictwa kulturowego tego rejonu. Tragedia z Malpy stała się jednym z impulsów do globalnej dyskusji o ochronie środowiska naturalnego w Himalajach i Tybecie, a stąd było już niedaleko do analogicznej dyskusji o ochronie dóbr kultury. Ten dyskurs naruszył jednak *status quo* polityczne Chin, o czym m.in. piszę w przygotowywanej przeze mnie książce.

Agencja turystyczna obsługująca jatrę – Kumaon Manda Vikas Nigam, postanowiła natychmiast uruchomić usługi powietrzne do przetransportowania pielgrzymów do Jeziora Manasarowar. Dyrektor Umesh Sinha poinformował, że rozmowy na ten temat rozpoczęły się i że sam rząd zasugerował takie rozwiązanie już kilka lat wcześniej, lecz minister ds. zagranicznych wykazał słabe zainteresowanie. Dyrektor stwierdził, że serwis helikopterowy byłby możliwy z Haldwani do Gundzi, co zmniejszyłoby i czas, i ryzyko. Oprócz serwisu powietrznego agencja Nigam planowała także ponowne otwarcie starej trasy przez przełęcz Malpa. Na pytanie, dlaczego, mimo ryzyka, pielgrzymi musieliby nocować w Malpie, pan Sinha odpowiedział, że trasa ta zawsze była używana przez pielgrzymów od stuleci – w sensie – że jest najlepsza (Dhondiyal 1998, s. 7). Nic z tych planów jednak nie wyszło z powodu braku ostatecznej zgody władz chińskich.

Tragedia w Malpie wywołała w mediach pytania o zapewnienie bezpieczeństwa podczas pielgrzymek. Większość pielgrzymów, którzy musieli wydać 50 tys. rupii na pielgrzymkę-trekking, nie zdawała sobie sprawy z sytuacji, aż do momentu, kiedy było już bardzo niebezpiecznie. Uczestnicy byli informowani o niebezpiecznym terenie i nieprzewidywalnej pogodzie dopiero na dwa dni przed wycieczką. Vinita Madhwal, który brał udział w pielgrzymce w 1994 roku stwierdził, że „92-kilometrowy trekking nie jest przygodą, lecz ryzykiem. Powyżej Tawaghat jest to stroma ścieżka szeroka na 3 do 4 stóp, często tylko na jedną stopę; brak lin i trwałych mostów w najbardziej stromych miejscach” (tamże). Droga była tam budowana od 1981 roku i miała być ukończona w 1994. Talwar, człowiek odpowiedzialny za budowanie drogi powyżej Tawaghat, poinformował autora artykułu, że budowa nie została ukończona i zatrzymała się w 1996 roku na wniosek ministra środowiska. Jeśli droga do Dźipti byłaby zbudowana, oddalony o 5 km obóz w Malpie mógł być miejscem noclegowym dla pielgrzymów. Jednakże przyrodnicy byli zdania, że pojawiające się lawiny w regionie wynikają, między innymi właśnie z działań budowlanych (tamże).

Ówczesny minister turystyki, Omak Apang, w czasie otwierania XII Targów Turystycznych w Kalkucie, poinformował, że rząd powołał grupę do zbadania alternatywnej drogi dla pielgrzymów idących do Kailas-Manasarowar w Chinach, w związku z lawinami błotnymi wzdłuż drogi w dystrykcie Pithoragarh, które pochłonęły tyle ofiar (Apang 1998). Proponowano alternatywną i bezpieczniejszą drogę przez prze-

łącz Rohtang La. Minister stwierdził, że trasa w przyszłości powinna być zmieniona, ponieważ wysokość 14 000 stóp w Kumaon jest najbardziej niebezpieczna. Redaktor informacji dodał, że ponad 250 osób wciąż pokonywało granicę chińską (koniec sierpnia 1998). Na pytanie, czy zabroni pielgrzymek w czasie monsunu, aby uniknąć takich tragedii, minister odpowiedział, że „byłby to dobry pomysł, lecz kim on jest, żeby zabraniać pielgrzymowanie kiedykolwiek i gdziekolwiek” (tamże). Nie dodał, że termin nie zależy od niego, lecz od porozumień chińsko-indyjskich.

Lawiny błotne tego feralnego sezonu monsunowego schodziły nie tylko w Malpie. Gazety informowały na bieżąco opinię publiczną o odnajdywanych ciałach, zalanych wioskach. Do Ukhimat w dystrykcie Rudraprajag spłynęło 46 ciał, 1300 rodzin zostało bezdomnych w około dwunastu wsiach między 11 a 18 sierpnia. Ulokowano je w obozach, gdzie otrzymały żywność i pomoc medyczną. Wyasygnowano sumę 1,4 mln rupii na pomoc. Rzeka Alaknanda została zablokowana przez wielkie odłamy skalne, przez co utworzyło się jezioro Madmaheśwar, które stało się poważnym zagrożeniem dla obszaru aż do Hardwaru²³.

Wysokiej rangi wpływowy urzędnik państwowy i stanowy z końca XX wieku, Jagmohan²⁴, opublikował 23 sierpnia 1998 roku w indyjskim wydaniu „The Sunday Times” artykuł, który z jednej strony próbuje podkreślić jego wysiłki jako polityka, z drugiej jednak strony świetnie obrazuje cały ówczesny problem, który został odsłonięty przez tragedię w Malpie:

„Tragedii nie można opisać tylko jako akt boga. Nasza narodowa skłonność postrzegania wszystkiego, co się wydarzyło jako przypadek, nawet spraw związanych z bezpieczeństwem publicznym, jest na równi z furią natury odpowiedzialna za tę konkretną tragedię. Tylko ograniczona wyobraźnia i brak świadomości pielgrzymów mogły ulokować obóz jatri w tak nieodpowiednim miejscu. Wiadomości z 23 sierpnia dotyczące przetrwania 6 osób, które znajdowały się nieco dalej, ukazują, że w tej samej wiosce były miejsca bardziej bezpieczne w sąsiedztwie. To prawdziwe nieszczęście, że pomimo powracających tragedii tej natury, ani polityczni, ani administracyjni przywódcy nie dali żadnego sygnału do rozpoczęcia udoskonalania technik prewencji i gotowości. Lecz opowieść o apatii niestety tutaj się nie kończy. Stany opuściły te miejsca pielgrzymek i szlaków do nich wiodących, które były teoretycznie nieuczęszczane. Pozwolono na to, by wielki obszar kulturowy degenerował się i stał się duchowo zmarnowanym krajem. A przecież pielgrzymka do świętych miejsc jest bardzo ważną częścią indyjskiej tradycji. W czasach starożytnych, jatri niezmiennie napotykali przepiękne środowisko, które inspirowało ich do głębszych doznań duchowych i pogłębiania więzi ze stwórcą. Hindus ma potrzebę odwiedzania co najmniej kilku spośród setek świętych rzek, miast, świątyń, grot wspomnianych w *Mahabharacie* (rozdział *Tirthjatra*). Na przykład, kiedy Sankra podróżował z wioski w Kerali do obecnie nazywanego Wzgórza Śankraczarija w Śrinagarze, lub kiedy Swami Wiwekananda wyruszył w podróż do jaskini Amar Nath w wyższych partiach Himalajów, nie tylko wypełnili część swojej misji odnowy hinduizmu, lecz także wypełnili swoją wewnętrzną potrzebę uwznioślenia i uduchowienia. Liczba hinduskich sanktuariów w Indiach jest tak duża, że cały kraj

²³ „46 bodies recovered at Ukhimat”, *Times of India*, New Delhi 26.08.1998, s. 7.

²⁴ Jagmohan – pełne nazwisko Jag Mohan Malhotra, był wpływowym politykiem i urzędnikiem w latach 1980–2001 jako gubernator, parlamentarzysta i przewodniczący organów państwowych odpowiedzialnych za organizację różnego rodzaju spotkań i imprez międzynarodowych w Indiach. Znany był ze skutecznego przeprowadzania reform administracji państwowej tak w Delhi, jak i w stanie Dżammu i Kaszmir, oraz z reformy administracji i obsługi ruchu pielgrzymkowego w słynnej świątyni Mata Waiśno Dewi.

może być potraktowany jako rozległe święte miejsce, zorganizowane w system centrów pielgrzymkowych i ich terytoriów. Niestety, większość świętych rzek, to obecnie nic innego, jak śmierdzące ścieki, miasta – nic poza centrami urbanistycznego chaosu, a świątynie – nic poza miejscami, gdzie hoduje się fizyczny i mentalny slums. To zaniedbanie jest spowodowane częściowo ogólną apatią, która stała się stemplem indyjskiej administracji państwowej oraz błędnie rozumianą i źle skierowaną koncepcją sekularyzmu. Niektórym może się wydawać, że gdy państwo albo autorytet publiczny podejmuje próbę oceny rozwoju świętego miejsca, to pociąga to za sobą pogwałcenie świeckiego charakteru indyjskiej konstytucji. Ta obawa – poza faktem, że jest nieuzasadniona – powoduje niezmierną szkodę krajowi. Mamy do czynienia nie tylko z dewastacją sanktuariów, które od wieków służyły jako newralgiczne centra kulturalnej i emocjonalnej jedności Indii, lecz także z narażaniem tysięcy pielgrzymów na wszystkie rodzaje ryzyka. Nie usprawiedliwia fakt, że w ramach projektu ustawy i konstytucji istnieje olbrzymi potencjał dla radykalnej poprawy. Jediną potrzebną rzeczą jest pełna inspiracji wizja i zdeterminowana wola. Weźmy przykład słynnej świątyni Mata Waiśno Dewi. Ta świątynia to naturalna jaskinia, ulokowana wysoko na wzgórzach Trikuta, ok. 45 km od Dżammu. Byłem tam w połowie 1995 roku. Byłem zatrwożony, kiedy zobaczyłem odrażające warunki czternasto-kilometrowego trekkingu z Katra do świątyni Waiśno Dewi oraz w i wokół niej. Świątynia była w prywatnych rękach. Jako ówczesny gubernator stanu, szczęśliwie wykorzystałem zmianę prawa w ramach Sekcji 92 Konstytucji Dżammu i Kaszmiru i, używając mojej legislacyjnej mocy, wydałem prawo ustanowienia całkowicie autonomicznej rady, znanej jako Mata Waiśno Dewi Shrine Board, z gubernatorem jako prezesem tej rady. Całkowity nadzór nad świątynią i kompleksem wokół został przekazany radzie. Nastąpił nagły rozwój dzięki świątynnym funduszom. Dzisiaj świątynia ta stała się praktyczną manifestacją reformowalnego ducha, symbolem religijnego, społecznego i kulturalnego zaawansowania, a także modelem kreatywności i dynamizmu w administracji. Pojawiły się odpowiednie warunki dla przeciętnego obywatela [odwiedzającego sanktuarium]. Nie ma już nic, co by sprawiało, że wizyta przyprawiałaby o mdłości, jak to miało miejsce wcześniej. Nie ma żebraków ani trędowatych, samozwańczych dozorców kompleksu świątynnego; nie ma żadnego rodzaju wyzysku ani chorób wywołanych niesanitarnymi warunkami, czy niehigieniczną żywnością, brudną wodą, śmierdzącymi latryunami, odchodami krów i psów. Z drugiej strony, około 50–70 milionów świątynnych funduszy jest inwestowanych corocznie w ekonomiczny i środowiskowy rozwój życia w regionie. Ma to silny, fałowy efekt. Liczba pielgrzymów wzrosła z ok. 400 tys. do 4,5 mln rocznie. Zatem, to nie konstytucja indyjska, lecz zanik myślenia indyjskiego odpowiedzialny jest za obecne zniszczenie szlaków i miejsc pielgrzymkowych. Jest jeszcze inny aspekt tego zniszczenia. Mimo powtarzanych zobowiązań i politycznych deklaracji ochrony i protekcji lasu i środowiska naturalnego regionu himalajskiego, deforestacja trwa nadal bezkarnie. Wzrastająca frekwencja i okrucieństwo lawin błotnych jest konsekwencją ekologicznej delikatności obszaru. Himalaje zaczęły traktować nas w ten sam sposób, jak my traktujemy je²⁵ (Jagmohan 1998, s. 7).

WSPÓŁCZESNA JATRA INDYJSKA DO GÓRY KAILAS I JEZIORA MANASAROWAR

W XXI wieku stosunki chińsko-indyjskie zdecydowanie się poprawiły, dlatego coraz więcej pielgrzymów otrzymuje pozwolenie na udział w narodowej pielgrzymce – jatrze do Góry Kailas i Jeziora Manasarowar. W roku 2007²⁵ uczestników miało

²⁵ Ten fragment artykułu powstał częściowo na podstawie szczegółowych raportów, które dostarczyło mi troje wykonawców badań terenowych w Indiach w 2007 roku w ramach nadzorowanego przeze mnie grantu MNiSW (nr N 109 021 32/1232; 2007–2011, na podstawie mojego projektu p.t. „Regionalne ruchy narodowo-religijne w globalizującej się Azji: współczesne pielgrzymowanie do Góry Kailas na pograniczu indyjsko-chińsko-nepalskim”). Byli to: mgr Anita Czerner, dr Paweł Jessa i dr Joanna Jessa (udział dr Joanny Jessa w badaniach terenowych został sfinansowany przez Wyższą Szkołę Psychologii Społecznej w Warszawie), którym jestem niezmiernie wdzięczna za rzetelnie wykonaną pracę.

być jakoby ok. 950 osób w szesnastu grupach. *De facto* osób było dużo mniej, jedna z największych grup – kompania nr 9, liczyła 54 osoby. Najprawdopodobniej udział wzięło około 650 pielgrzymów, nie licząc tzw. obsługi – tragarzy, kucharzy, lekarzy, oficerów, liderów itp., którzy towarzyszą jatrze. Jeden z respondentów–pielgrzymów twierdził, że na pielgrzymkę aplikuje bardzo dużo osób, ale tylko 800 zostaje wybranych, a 700 może ostatecznie się na nią udać. Jego zdaniem 95% to osoby religijne, a tylko 5% niereligijne. Jednak, jak twierdził, nawet te 5% osób niereligijnych staje się religijnymi, bo pielgrzymka do Góry Kailas i Jeziora Manasarowar jest wielkim przeżyciem i „wywołuje potężne wibracje”.

W związku z ociepleniem relacji z Chinami, krążyła wśród pracowników jatry i jej uczestników pogłoska, że władze chińskie i indyjskie przymierzają się do otwarcia drogi przez Ladakh. Jak już wiadomo, przełęcz na historycznym szlaku z Tybetu przez Ladakh do Indii nie została dotychczas otwarta dla ruchu międzynarodowego, ani nawet dla pielgrzymów (z wyjątkiem lokalnego ruchu przygranicznego). Motyw nadziei na otwarcie przełęczy dla pielgrzymów do Góry Kailas znany jest od dawna, co najmniej od 1998 roku, kiedy – jak wielu wierzy – prawie by do tego doszło.

Organizacją indyjskiej narodowej pielgrzymki do Góry Kailas i Jeziora Manasarowar zajmuje się co roku ta sama rządowa organizacja turystyczna Kumaon Mandal Vikas Nigam Ltd., która ma swoje oddziały w całym kraju. Etap wstępny w Delhi obsługuje oddział stołeczny, natomiast na trasie pielgrzymki w stanie Uttaranchal (Uttarakhand) oddział regionalny organizacji – Tourism & Development Corporation for Kumaon Hills, przejmuje obowiązki nadzoru i obsługi.

Pracownicy tej organizacji są urzędnikami państwowymi, ściśle przestrzegającymi wytycznych, w związku z czym nie było mowy o możliwości wydania pozwolenia na przekroczenie granicy indyjsko-chińskiej na przełęczy Lipuleh dla obcokrajowców – badaczy terenowych. Pracownicy tej organizacji byli bardzo nieufni i podejrzliwi; uważali, że wszelkie informacje o organizacji jatry są poufne, mimo że działa oficjalna, rządowa strona internetowa dla pielgrzymów, zamieszczone są na niej wszelkie informacje potrzebne do przygotowania się na pielgrzymkę oraz możliwe jest przesłanie trasy. W urzędzie pokazano badaczom przewodnik *A Guidebook for Yatris*, lecz nie pozwolono go przeczytać, mimo że jego elektroniczna wersja znajduje się na stronie internetowej i jest dostępna dla wszystkich²⁶.

Kailash Yatra (nazywana także *Kailash Manasarovar Yatra*, w skrócie KMY) jest pielgrzymką narodową, oficjalnie organizowaną przez władze państwowe dla obywateli Indii. Dotychczas nie udzielono żadnemu obcokrajowcowi pozwolenia na udział w niej. Nawet Indusi, którzy mają inne obywatelstwo niż indyjskie, nie mogą w niej uczestniczyć. Uważam za sukces samych wykonawców projektu, że udało im się przekonać liderów jednej z grup i towarzyszących jej oficerów i ostatecznie podłączyć się do pielgrzymki, docierając daleko, aż do zamkniętej strefy przygranicznej, do Doliny Ćhialekh za Budhi, gdzie znajduje się *Line of Control*, specjalna granica strefy zamkniętej, kontrolowana przez żołnierzy z ITBP (Indian-Tibetan Border Police).

²⁶ Badacze zapoznali się z tym przewodnikiem już wcześniej w Polsce.

Armia ta jest częścią wojsk indyjskich i stacjonuje wzdłuż całej granicy himalajskiej od zachodu po wschód, zarówno na granicy z Chinami, jak i Nepalem. Nazwa oddaje skład osobowy armii: oprócz żołnierzy Indusów, należą do niej także Tybetańczycy – obywatele Indii oraz ci, którzy przebywają w Indiach na prawach uchodźcy lub pobytu tolerowanego i zgłosili się do służby w ITBP. Obsadzenie pogranicza Tybetańczykami jest z punktu widzenia taktyki, jak i psychologii trafieniem w dziesiątkę. Z rozmów z żołnierzami Tybetańczykami należącymi do tej jednostki, które przeprowadziłam w 1998 roku, wynika, że są oni bardzo emocjonalnie zaangażowani w ochronę granicy i w razie konfliktu nie będą wahać się walczyć z Chińczykami.

Nie jest łatwo zostać kandydatem na pielgrzymą. Na wiele miesięcy wcześniej należy złożyć aplikację w ministerstwie i potem cierpliwie czekać. Niektórzy korzystają w tej materii z pomocy tych, którzy są już jatri. Na przykład w Ahmadabadzie (Gudżarat) pomaga doświadczony jatri – Harsad Patel. Wprawdzie nie uczestniczył w pielgrzymce w 2007 roku, ale wszyscy w Ahmadabadzie opowiadali o jego znaczącej pomocy przy składaniu aplikacji do ministerstwa, jak również pomocy przed wyruszeniem na pielgrzymkę. Rodzina Patel jest bardzo specyficzną rodziną, ponieważ siedmiu członków tej rodziny uczestniczyło w pielgrzymce KMY w latach 2005, 2006, 2007. Ukazuje to, w jaki sposób tak naprawdę działa system losowania uczestników – jest on ograniczony i w dużej mierze decyduje komisja rządowa, które wnioski aplikacyjne zostają przyjęte.

Niektórzy Indusi uważali, że jeśli ma się znajomości, to można sobie wybrać grupę, z którą chce się ruszyć na pielgrzymkę. Inni mogą starać się sugerować we wniosku, kiedy chcieliby wyruszyć w drogę. Istnieje także religijne wytłumaczenie zakwalifikowania się na pielgrzymkę: Jeśli bóg wzywa kogoś na pielgrzymkę do Góry Kailas, albo w jakimś innym celu, który jest przez Śiwę pobłogosławiony, to nic nie jest w stanie człowieka zatrzymać, a każdy problem, który może stanąć na drodze wierzącego, jest łatwo rozwiązywany.

Ci z kandydatów na pielgrzymów, którzy zostali wybrani, przyjeżdżają na kilka dni wcześniej do Delhi, ponieważ muszą przejść testy medyczne oraz krótkie szkolenie. Przygotowanie kondycyjne zależy od indywidualnej inicjatywy zaangażowanego. Kandydaci kwaterowani są w wyznaczonych hotelach, na przykład pielgrzymi z Gudżaratu mieszkają przed rozpoczęciem pielgrzymki i po jej zakończeniu w Gujari Samaj Sadan. Testy wykonywane są w szpitalu Delhi Heart and Lung Institute przy Panchkuian Road w New Delhi. Atmosfera wśród pielgrzymów czekających na badanie jest bardzo napięta, ponieważ to bardzo ważny test medyczny. Jeśli się go nie zaliczy, nie będzie można wziąć udziału w jatrze. Poza faktem utraty wpłaconych pieniędzy, istnieje wewnętrzna obawa przed wstydem i powrotem do domu w atmosferze porażki. Po zaliczeniu testu medycznego, pielgrzymi przechodzą szkolenie z oficerami i spotkania z organizatorami. Tam też włączają się do pomocy pracownicy i wolontariusze organizacji pozarządowej Kailash Mansarover Sewa Samiti (Regd.), w skrócie KMSS, którzy wspierają pielgrzymów, przekazują im plecaki z podstawowym ekwipunkiem pierwszej pomocy, a po zakończeniu jatri, zrzeszają ich w organizacji. Celem tej organizacji pozarządowej (NGO) jest pomoc przy organizacji pielgrzymki,

zajmowanie się wydarzeniami religijnymi oraz przekazywanie pomocy w postaci lekarstw i kwot pieniężnych. Co roku, każdemu z pielgrzymów, niezależnie od sytuacji materialnej, oferowana jest pomoc finansowana przez poszczególne władze stanowe. Dotychczas tylko dwa stany regularnie wspierają swoich jatri: Gudżarat przekazuje swoim mieszkańcom wyruszającym na pielgrzymkę do Kailas 20 tys. indyjskich rupii (IRS), Delhi natomiast dla swoich pielgrzymów daje 25 tys. IRS. Innych stanów nie stać na takie subwencje, dlatego najwięcej pielgrzymów jest z Delhi i Gudżaratu. To tłumaczy, dlaczego większość jatri, to mieszkańcy tych bogatych, uprzemysłowionych stanów, choć większe skupiska śiwaitów znajdziemy w innych regionach Indii.

Członkowie KMSS podczas spotkania przed wyruszeniem grupy w trasę udzielają rad, jak się właściwie zachować w drodze, jak się ubierać, zdrowo odżywiać i bezpiecznie przetrwać trekking. Cała jatra każdego roku podzielona jest na kompanie, które od czerwca do sierpnia wyruszają w równych odstępach czasu z Delhi na pielgrzymkę. Każdy z zakwalifikowanych pielgrzymów w okolicach kwietnia informowany jest, do której grupy został przyjęty i kiedy musi stawić się w Delhi.

Przed wyruszeniem grupy z Delhi do Pitoragarh organizowane jest w hotelu uroczyste przyjęcie. W 2007 roku przy pożegnaniu ostatniej grupy wyruszającej na pielgrzymkę (27 sierpnia) zgromadziło się około 100 osób. Przebieg uroczystości za każdym razem jest podobny. Przy głównym stole zasiadają notable, m.in. szef hotelu²⁷, przedstawiciel ministerstwa, przedstawiciel NGO Kailash Mansarover Sewa Samiti, lider grupy i bramin. Podczas spotkania grupa muzyków gra i śpiewa mantry, odprawiona jest uroczysta pudża przed ustawionym na honorowym miejscu posągiem Śiwy. Po pudży następują przemówienia, wręczane są kwiaty osobom zasłużonym w organizacji pielgrzymki²⁸, następnie przekazywana jest pomoc finansowa mieszkańcom stanu Gudżarat i Delhi, upominki pielgrzymom z Gudżaratu (plecak, saszetka na biodra, laska, ubranie przeciwdeszczowe, zestaw do pierwszej pomocy), a na końcu serwowany jest poczęstunek²⁹.

Podjęcie decyzji o udziale w pielgrzymce dla wielu nie jest łatwe. Przykładem jest respondent Raju (inżynier z Surat) – uczestnik grupy nr 12, który zwierzał się swoim przyjacielom, że bardzo boi się tej wyprawy. Na odbycie jatri namówiła go żona, gdyż wiedziała, że od dziecka gorąco czcił Śiwę. Już jako mały chłopiec budował z piasku Śiwa-lingi i oddawał im cześć. Zdawał sobie sprawę, jak bardzo niebezpieczna jest ta podróż, ale mimo to zdecydował się. Niewielu pielgrzymów miało wcześniej

²⁷ W przypadku pielgrzymów z Gudżaratu mieszkających w hotelu Gujarati Samaj Sadan, jest nim pan Uday Kaushik – osoba bardzo zaangażowana w pomoc pielgrzymom, religijna, która dodatkowo wydaje gazetkę, opisującą kolejne jatry.

²⁸ A także „specjalnym gościom z Polski” – etnologom przeprowadzającym badania terenowe. Dzięki temu, że trzej wykonawcy grantu przeszli jatrę tak daleko, jak się dało (aż do Doliny Ćhialekh), uzyskali szacunek organizatorów i pielgrzymów, dzięki czemu nie tylko zebrali cenne materiały i informacje, ale nawiązali przyjaźnie. Mogli następnie przeprowadzić badania wśród wybranych pielgrzymów w ich domach po powrocie z jatri, a także zostali wpuszczeni na zamknięte przyjęcie, a organizatorzy chętnie udzielali informacji. Telewizja indyjska przeprowadziła wywiad z etnologami jako „atrakcją” przyjęcia.

²⁹ Całą uroczystość z dnia 27 sierpnia 2007 została sfilmowana przez telewizję indyjską dla kanału CNN News.

doświadczenia w trekkingu. Większość chodziła na pielgrzymki w inne miejsca, ale rzadko wymagające większego wysiłku fizycznego. Informacje o tym, że droga do Kailas-Manasarowar jest niebezpieczna i wymaga kondycji fizycznej z pewnością do większości dochodziły; słyszeli o zarwanych drogach, osuwiskach, wypadkach, o zgonach podczas pielgrzymki. Dlatego niejednemu z nich przynajmniej początkowo – towarzyszy strach, wiedzą, że rodziny bardzo się o nich lękają. Wielu z pielgrzymów ma podejście fatalistyczne, mówią „umrę tam gdzie Śiwa będzie chciał, bym umarł/a”.

Grupa nr 12 rozpoczynała pielgrzymkę pod koniec lipca, a ukończyła ją pod koniec sierpnia; należała do najmniejszych – liczyła 34 osoby, z czego 9 osób to lekarze, ponadto inżynierowie, menadżerzy, przedsiębiorcy – osoby dobrze zarabiające i mogące regulować sobie czas urlopowy. To bardzo wiele mówi o przekroju społecznym grup pielgrzymkowych w ogóle. Koszt udziału dla poszczególnej osoby nie jest mały, dlatego większość biorących udział w tej pielgrzymce to przedstawiciele klasy średnio-zamożnej i zamożnej, z wyższym wykształceniem, na ogół z wyższych kast.

Należy zaznaczyć, że organizacja tego wielkiego przedsięwzięcia jest bardzo dobra. Widać wieloletnie doświadczenie wszystkich zainteresowanych oraz sprawdzone przez lata procedury. Z Delhi grupy ruszają luksusowymi – jak na indyjskie warunki – autobusami. Pielgrzymi docierają nimi do Pithoragarh w Uttarańchal. Tam nocują i dalej jadą do Dharczuli. W Dharczuli nocują w specjalnie dla nich przygotowanym, wygodnym, posiadającym wszelkie nowoczesne udogodnienia Tourist Resthouse Centre (TRC). Menedżer ośrodka, jako doświadczony organizator trekkingów, obsługuje pielgrzymkę na odcinku z Dharczuli do Mangti i w drodze powrotnej z Mangti do Dharczuli. Osobiście nadzoruje grupy i jeździ do Mangti, by odebrać wracających z Tybetu jatri. Co kilka dni w hotelu pojawia się pielgrzymka, albo udająca się dopiero w góry, albo z nich wracająca. W miejscowości znajduje się kilka hoteli i restauracji, w których do obsługi ruchu turystycznego i pielgrzymkowego zatrudnia się nie tylko miejscowych hinduistów, ale także wielu przyjezdnych, w tym buddyjskich mieszkańców Sikkimu. Obsługują oni zarówno narodową jatrę, jak i indywidualnych turystów oraz grupy udające się do Góry Adi Kailas, Jeziora Parwati, Góry Om Parwat i Doliny Ćhialekh.

W Dharczuli najbardziej kompetentnym człowiekiem jest pracownik SDM (Senior District Magistrate) – Alok Kumar Pandey, który zajmuje się nadzorem nad grupami na odcinku od Dharczuli do granicy na przełęczy Lipulekh. Jest osobą, która wydaje pozwolenia na przebywanie w strefie przygranicznej. W czasie jego kariery zawodowej, jak sam stwierdził, żaden obcokrajowiec nie dostał zezwolenia w okresie trwania jatri, żaden też nigdy nie przekroczył granicy indyjsko-chińskiej w tym miejscu (czyli na przełęczy). Jest to bowiem nie tylko region przygraniczny, ale także obszar bazy wojskowej. Ponadto, zgodnie z umowami między rządami Indii i Chin, nie jest to otwarte przejście graniczne, jedynie przejście dla uczestników narodowej pielgrzymki KMY (*Kailash-Manasarovar Yatra*). Pielgrzymi i osoby zatrudnione do obsługi posiadają specjalne, państwowe pozwolenia.

Jeśli ktoś zostałby złapany w strefie przygranicznej bez pozwolenia, menadżer hotelu TRC zostałby pociągnięty do odpowiedzialności i straciłby intratną posadę,

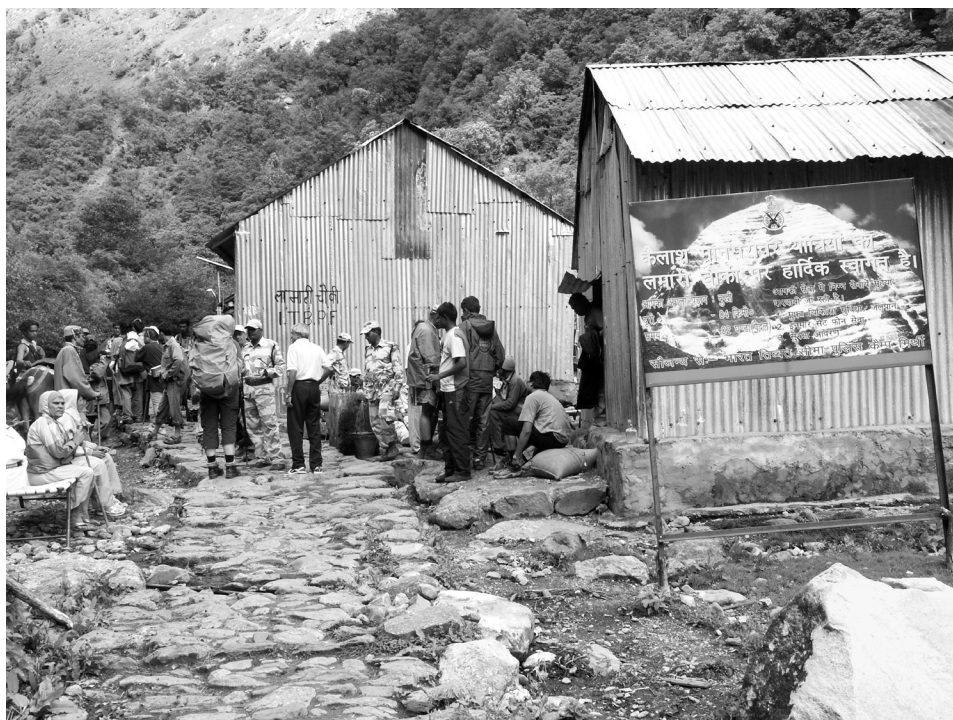
dlatego ściśle kontroluje przepływ ludzi przez teren. Należy przypuszczać, że nie wchodzi w grę przekupywanie go za wpuszczenie do strefy przez indywidualnych turystów, choć można domyślać się, że miejscowa elita czerpie zyski z przygranicznego handlu wymiennego i ewentualnego przemytu towarów. To, jak bardzo ta zmilitaryzowana strefa jest pod kontrolą, świadczy fakt, że codziennie nadawane są w sprawie pielgrzymów telegramy do centrali, tak iż odpowiednia komórka w ministerstwie śledzi na bieżąco postęp danej kompani na szlaku.

W Dharczuli grupy wymieniają się co trzy dni: jedna rusza do Tybetu, a inna wraca z Tybetu. W ten sposób nie dochodzi do spotkania się dwóch grup w jednym hotelu i unika się zatłoczenia. TRC posiada zarówno dwu i kilku-osobowe pokoje, jak i wieloosobowe dormitoria. Wcześniejsze zamówienie odpowiedniego standardu różnicuje wysokość opłat za udział w jatrze między poszczególnymi uczestnikami.

Grupy liczą od ok. 40 do 60 osób. Każda grupa prowadzona jest przez lidera (liason officer). Wieczorem, po rozlokowaniu się w pokojach, pielgrzymi spotykają się z tragarzami. Bagaże są dokładnie ważone. Każdy pielgrzym może zabrać ze sobą 25 kg głównego bagażu, w którym musi umieścić również pożywienie przydatne w Tybecie, i który będzie przenoszony przez kuce lub osły. Przygotowania trwają cały kolejny dzień; dopiero wieczorem przy kolacji następuje uspokojenie atmosfery i oczekiwanie na rozpoczęcie wymarszu. Rano o godzinie 8:00 pielgrzymi wyruszają z Dharczuli autobusami do Tawaghat. Tam rozpoczyna się pieszy odcinek trasy. Tego dnia grupa nocuje w schronisku w Gali. Z Tawaghat tragarze, kucharze i pozostała obsługa grupy oraz główne bagaże zawożone są do Gali jeepami. Droga samochodowa kończy się tuż za Mangti, skąd cały ekwipunek transportowany jest przez zwierzęta juczne i tragarzy. Tam też łączą się dwie drogi: na Budhi i na Gałę – obie ponownie łączą się w Budhi. Te dwie równoległe ze sobą biegnące trasy wykorzystane są przez organizatorów jatry: dłuższy szlak w stronę Tybetu wiedzie przez Gałę, a krótsza droga powrotna do Mangti wiedzie przez Budhi.

Odcinek do Gali postrzegany jest jako przyjemny, choć stromy, mimo że w czasie trwania pielgrzymki na ogół pada deszcz (pora monsunowa). Jeśli grupa ruszy z Mangti około 11:00, to do obozu w Gali dociera około godziny 15.00–16.00. Przed dotarciem do obozu, około 1 km przed nim, witają całą pielgrzymkę żołnierze z ITBP. Częstują wszystkich herbatą, wodą i ciasteczkami, pozdrawiają złożonymi dłońmi i okrzykiem *Om Nama Śiwa*. W obozie przygotowanym przez wojsko znajdują się namioty i baraki polowe jako miejsca noclegowe, stołówka, zaplecze sanitarne oraz barak-izolatka. Wśród zatrudnionych do obsługi grupy jest zawsze lekarz i pielęgniarka. Na postojach rezydują właśnie w takich barakach i służą pomocą pielgrzymom.

Na czele i na końcu mocno rozciągniętej kolumny wyznaczony jest przez lidera pielgrzym zaopatrzony w krótkofalówkę. Pierwszy prowadzi grupę (musi być to osoba, która zna trasę, a zatem pielgrzym odbywający pielgrzymkę po raz kolejny), drugi idzie jako ostatni (to także powinien być ktoś doświadczony). Do zadań zamykającego kolumnę należy czuwanie nad osobami najgorzej radzącymi sobie z marszrutą. Nie traci ich z oczu, a czasami nawet pomaga, podając rękę podczas



Grupa pielgrzymkowa na szlaku z Gali do Budhi; krótki postój (fot. Anita Czerner 2007)

trudniejszych odcinków. Na marginesie można dodać, że taki nakaz może być przyczyną konfliktu. I tak w grupie nr 9 lider wyznaczył jednego z pielgrzymów na osobę zamykającą kolumnę. Wywołało to między nimi konflikt. Pielgrzym nie dopuszczał myśli, że może iść jako ostatni, poza tym ani mu w głowie było opiekowanie się maruderami, podczas gdy grono jego najbliższych znajomych szło na przedzie. Żle wypełniał swoje zadanie, a za swoje nieodpowiedzialne zachowanie na wieczornym spotkaniu podsumowującym dzień pielgrzymki otrzymał od lidera publiczną reprimendę, co tylko pogłębiło narastający między nimi konflikt.

Grupie towarzyszy dwóch żołnierzy z ITBP, których zadaniem jest też dbać o bezpieczeństwo pielgrzymów. Są zaopatrzeni w sprzęt wspinaczkowy, taki jak liny i karabińczyki. Ich pomoc jest naprawdę konieczna, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę trudną drogę, przepaście, śliskie kamienie, rwące strumienie, rzekę Kali płynącą przez długi odcinek trasy wzdłuż ścieżki. Wojsko dba także o odpowiednie utrzymanie trasy, która jest – jak na te warunki geograficzno-klimatyczne – znakomita. Bez większego problemu mogą się po niej przemieszczać ludzie i zwierzęta. Jest to typowy, dobry, kamienny trakt, mimo że w porze monsunowej drogę tę często trzeba naprawiać. Żołnierze towarzyszą na trasie Lamari – Mangti – Gala – Budhi. Idą z pielgrzymką w górę i następnie wracają. W Budhi wymienia ich kolejna para żołnierzy, którzy towarzyszą grupie aż do granicy.

Drugi dzień pieszej pielgrzymki to trasa z Gali do Budhi. Pobudka jest o 4 rano, a grupa rusza tuż po 5:00. Na ogół w drugi dzień uczestnicy nie są jeszcze wystarczająco zdyscyplinowani i cała grupa rozciąga się tak, że wymarsz pierwszych osób i ostatnich trwa prawie godzinę. Odcinek do Budhi uznawany jest za jeden z najpiękniejszych szlaków w Himalajach. Trasa jest bardzo długa i wyczerpująca: grupa dochodzi do Budhi dopiero około godziny 18:00. Cały szlak do Budhi prowadzi wzdłuż rzeki Kali, która tworzy naturalną granicę indyjsko-nepalską, a wzdłuż niej od wieków wiedzie droga do Tybetu. Występująca tutaj roślinność jest bardzo różnorodna i, ze względu na porę roku, bardzo bujna. Gęste lasy, ze wzgórz spływają liczne wodospady, które trzeba także pokonywać na szlaku. Po przejściu około 2/3 drogi, szlak skręca wraz z rzeką na wschód. Rozpoczyna się trawersowanie ścieżki wybitej w skale, w kanionie, po wzgórzach, po których również spływają wodospady. Oprócz tych, którzy pokonują drogę pieszo, wielu decyduje się na wygodniejszy wariant – jazdę na kucu. Na odcinkach stromych i trudnych muszą jednak iść na własnych nogach ze względu na bezpieczeństwo swoje oraz zwierząt. Pielgrzymi posiadają swoich prywatnych tragarzy, którzy niosą plecaki. Są oni równocześnie przewodnikami i pomocnikami w podróży. Osoby jadące na wynajętych konikach, również mają tragarzy do pomocy przy bagażu podręcznym. Warto zauważyć, że żadna hinduska kobieta biorąca udział w pielgrzymce nie niesie własnego plecaka. Niektórzy idą o własnych siłach, a bagaż wiozą na zwierzętach. Wspominając o tragarzach, trzeba pamiętać o różnicach klasowych, a przede wszystkim o przepaści kastowej między pielgrzymami a o wiele niżej ustawionymi w hierarchii społecznej Indii tragarzami. Na ogół jatri w swoich domach zatrudniają służbę i różnego rodzaju pomoc domową. Najęcie tragarzy jest więc rzeczą traktowaną zupełnie naturalnie. Jednak nie nawiązują z nimi bliższych kontaktów, nie spożywają razem posiłków, a tym bardziej nie dzielą pomieszczeń noclegowych na trasie.

Mimo zaobserwowanego, nadal funkcjonującego podziału kastowego, sami pielgrzymi – ci wykształceni – uważają, że w czasie jatri nie mieli żadnego tego typu doświadczenia. Stwierdzali, że tak było tylko w dawnych czasach. Podział kastowy wynikał według nich z tego, że ludzie musieli wykonywać różne prace. Mimo wykształcenia i znajomości konstytucji, uznawali sensowność systemu kastowego, mówiąc (słowa jednego z respondentów):

„Nie możesz nauczyć osła niczego. Konia możesz nauczyć wielu sztuczek, ale osła nie. Pewne rzeczy się zmieniają, ale mówię ci – chili jest ostre... możesz zrobić bardzo wiele zmian genetycznych, ale chili zostanie ostre. Geny to geny. Tak wierzymy. Czarny człowiek nie może być biały. Jak się pojedzie np. do Nigerii, czy innego państwa afrykańskiego, widać, że to biali zajmują lepsze stanowiska, a czarni gorsze. Dlaczego? Bo czarni nie są do tych prac predysponowani. [...] Twoja [tzn. badacza etnologa] dusza jest dobra. Jesteś synem dobrej rodziny. Twoje geny są dobre. Dostajesz lepszą pracę. Masz większe możliwości. Ty jesteś inteligentnym mężczyzną, robisz badania. W przyszłości twoje dzieci będą miały twoje geny. One będą dobre, ponieważ geny mają dobre. Tak to jest”.

Dodał, że dziś tego podziału kastowego już nie ma, gdyż teraz są Indie „nowoczesne w każdym calu”. Jego żona jednak wtrąciła, że podział się zachował, lecz w czasie pielgrzymki nie widać, czy ktoś jest milionerem, czy jest biedny.

„Nie jest ważne, że ktoś jest dyrektorem, a inny nie. Mogą razem siedzieć, jeść. To jest *Kailash Yatra*, idzie się do tego samego celu. Nikt się nie pyta nikogo o kastę, tylko jak się czujesz, co myślisz [...]. Pytanie o kastę nie jest już tak ważne, jak dawniej”.

Oboje uważali, że obecni ludzie nie dzielą się już według kast, a według stanów (w znaczeniu terytorium). Mimo to ludzie nadal potrafią rozpoznać poszczególne kasty. Najłatwiej braminów, bo odprawiają pudzę.

„Poza tym, powiem ci jeszcze jedno, kasty można rozpoznać po wymowie. Czystość wymowy, sposób zachowywania się, podejście. Ja wiem, co to za człowiek, gdy widzę, jak się zachowuje i mówi. To się nie może zmienić. To zależy od środowiska społecznego”.

Jak widać, postrzeganie własnego społeczeństwa nie zbiega się z rzeczywistością. Z jednej strony uważają, że kastowość jest nieważna, a z drugiej strony dzielą ludzi według kast i zachowują zwyczajowe tabu z tym związane.

Niektórzy tragarze zatrudniani są nie przez rządową organizację, lecz przez menadżera TRC w Dharczuli, więc uczestniczą w pielgrzymce prywatnie. Należą do tych, którzy przechodzą na stronę chińską, gdzie również gotują pielgrzymom (nie cała obsługa wchodzi do Tybetu). W każdej pielgrzymce pracuje 6 kucharzy-tragarzy. Wśród pielgrzymów jest zawsze ktoś ze służb informacyjnych (służb specjalnych), który jako pielgrzym przechodzi na chińską stronę. Niektórzy kucharze i tragarze byli już pod Górą Kailas kilkakrotnie, a zdarza się, że w ciągu jednego sezonu, 2–3-krotnie. Na trasie na ogół tragarze dochodzą ostatni. Wśród pracowników obsługujących pielgrzymkę istnieje także hierarchia społeczna. Tragarze znajdują się najniżej, natomiast lider jako dowódca na szczycie tej piramidy. Często jest wojskowym, na przykład przywódca grupy nr 9 był 29-letnim, nieżonatym oficerem pochodzącym z Kaszmiru, stacjonującym na co dzień w Agrze. Pozwalał sobie krzyczyć i karcić tragarzy na oczach innych, na przykład jeśli pracownik nie okazał wystarczającego, w przekonaniu lidera, zainteresowania osobą, której miał pomagać. Tragarze okazują publicznie liderowi podległość. Warto dodać, że w każdej grupie jest dwóch policjantów, którzy nie przechodzą z grupą na chińską stronę. Jeden z nich idzie na czele kompani, a drugi na końcu. Ich zadaniem jest utrzymanie bezpieczeństwa w grupie i jej obserwacja.

Na ogół wymarsz następuje około 5:30–6:00. Rano serwowana jest herbata, ewentualnie kawa, z olbrzymią ilością cukru – żeby stawiało na nogi. Po pierwszym etapie wędrówki, ok. 8:00, na trasie czeka przygotowane śniadanie. Zajmują się nim osoby z wioski, ale jest to wcześniej przygotowane, uzgodnione i opłacone przez KMVN. Na trasie można napić się herbaty, ewentualnie coś przekąsić, bo górale chętnie serwują to za niewielką opłatą. Na postojach tragarze-kucharze szykują posiłek wieczorny około 19:30: najczęściej podawana jest zupa, pół godziny później obiad wyłącznie wegetariański, typowo indyjski (ciapati, dal, sabdzi itp.).

Po opuszczeniu kanionu rzeki Kali, szlak wznosi się aż do małej wioski Malpa, gdzie w 1998 roku wydarzył się tragiczny wypadek. Wszyscy nadal o tym pamiętają. Za małą rzeką po tragedii wybudowano kilka chałup oraz postawiono statuę Śiwy tronującego na górze Kailas. W okresie zimowym rejon ten jest niezamieszkały. W sezonie pielgrzymkowym przybywają tutaj z niżej położonych obszarów lokalni

górale (sezonowi nomadzi), na ogół z grupy etnicznej Bhotia³⁰, którzy osiedlają się w chałupach i zarabiają, gotując herbatę dla jatri oraz pełny posiłek dla przechodzących tragarzy. Pielgrzymi mają posiłki przygotowane przez organizatorów pielgrzymki w miejscach, w których tragarze nie zatrzymują się, lecz idą dalej. Po jedzeniu grupa rusza w górę do następnego postoju, gdzie kolejna rodzina sezonowych nomadów przygotowuje herbatę. Lider grupy przez całą drogę obserwuje uczestników, mobilizuje zmęczonych, niekiedy pomaga i czuwa nad sprawnym przebiegiem dnia. Grupa podąża aż do miejsca zwanego Lamari, gdzie znajduje się baza wojskowa ITBP. Żołnierze miło wszystkich witają, częstując herbatą, wodą i warzywnymi czipsami. Sprawdzają również pozwolenia i listę uczestników. Osoby, które uznają za podejrzane, przepytują i informują o wszelkich restrykcjach. Po krótkim odpoczynku pielgrzymka ponownie wyrusza w stronę obozu w Budhi. W Lamari zaczyna się jeden z najtrudniejszych odcinków szlaku, nie tylko ze względu na ostre podejścia, ale także dlatego, że uczestnicy są już bardzo zmęczeni całodniowym marszem. W Budhi przygotowany jest obóz noclegowy dla pielgrzymów, składający się z wieloosobowych domków dla jatri, węzła sanitarnego, stołówki i pomieszczenia medycznego.

Każdego dnia przed wyruszeniem grupa spotyka się na krótkiej modlitwie. Po przybyciu na miejsce korzystają z toalety, rozpakowują swoje podręczne bagaże, przygotowują miejsca do snu. Potem idą na wieczorne spotkanie (na które i tak nie wszyscy przychodzą, ze względu na zmęczenie) oraz na kolację. Na wieczornym spotkaniu z liderem następuje podsumowanie dnia i omówienie następnego. Takie spotkanie, w zależności od tego, co lider chce przekazać, trwa od kilkunastu minut, do nawet godziny. Ponadto uczestnicy organizują indywidualnie lub w grupkach spotkania modlitewne. Niekiedy w czasie takich zebrań omawia się inicjatywy uczestników, na przykład pomysł zorganizowania zabawy po powrocie. Lider w takiej sytuacji odkłada dyskusje i podejmowanie decyzji na jeden z wieczorów w czasie drogi powrotnej. Z doświadczenia wie, że w czasie tak trudnej i długotrwałej pielgrzymki różne sytuacje między uczestnikami mogą się wydarzyć i wcześniejsze deklaracje mogą być niepożądane lub nierealne. W czasie wieczornych spotkań lider na ogół nie tylko instruuje uczestników, ale także chwali wyróżniających się i gani tych, którzy w rażący – według niego – sposób odbiegają od wizerunku 'idealnego pielgrzyma'. Ponadto, za każdym razem podkreśla swoje przywództwo – motywując to dobrem i bezpieczeństwem grupy oraz powodzeniem pielgrzymki.

Specyfika pielgrzymki sprawia, że kwestie religijno-duchowe wybijają się na pierwszy plan, dlatego nie dziwi fakt, że w czasie drogi uczestnicy bez skrępowania rozmawiają na tematy religijne, na ogół dotyczące Śiwy. Uważa się, że to, czy ktoś dotrze do Góry Kailas czy nie, zależy od samego boga. Uważa się, że na łaskę Śiwy trzeba zasłużyć i poczekać, ale też, że spod wpływu tejże łaski nikt nie jest wyłączony, nawet innowiercy, jak chrześcijanie. W rozmowach pielgrzymi często podkreślali, że Śiwa jest wielkoduszny i obdarowuje proszące go osoby wszystkim czego zechcą.

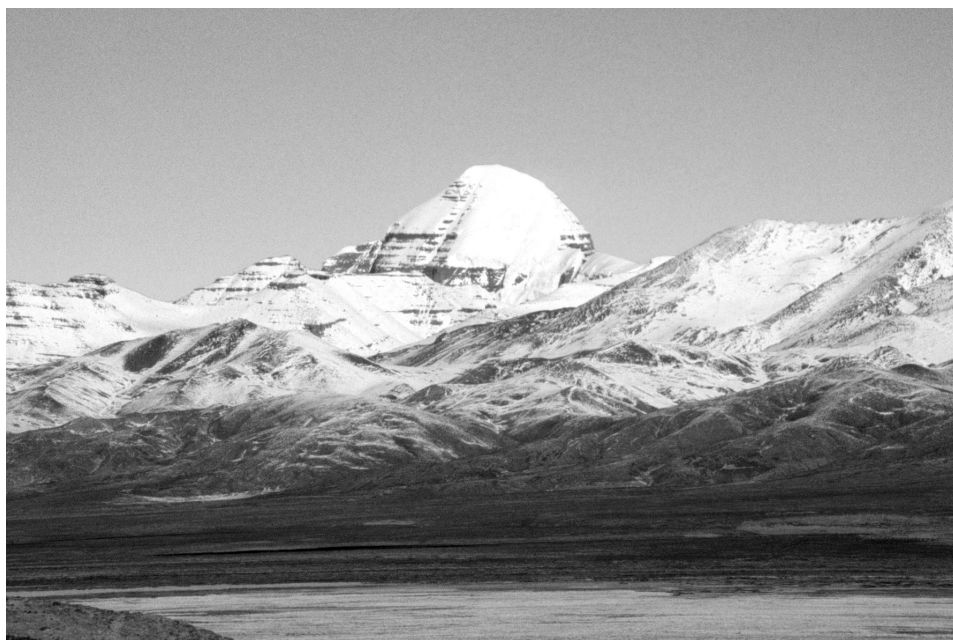
³⁰ Bhotia, to grupa etniczna należąca do etno-lingwistycznej grupy tybetańskiej, rozsiana po całym obszarze himalajskim.

Interesującym aspektem poruszonym przez uczestników pielgrzymki z kompani nr 9 był stosunek do hinduizmu. Lider, człowiek ukształtowany przez wojsko, przyznał się do tego, że nie jest osobą religijną, jednak sprawiał wrażenie o wiele bardziej fundamentalistycznie nastawionego, niż bardzo religijni hindusi. Skądinąd jest to oczywiste, zważywszy na fakt – jak słusznie zauważyła Joanna Jessa – że fundamentalizm religijny jest postawą polityczną, a nie religijną. Chwilami tenże jego fundamentalizm nosił znamiona nacjonalizmu. Lider, nie będąc osobą religijną, twierdził, że na hinduizm nie można przejść, ale hindusem się trzeba urodzić. Tym sposobem sam mógł się mienić hindusem, nie będąc specjalnie religijnym. Argumentował, że hinduizm to nie jest tylko religia, ale cały system społeczny, w tym także tradycyjny system kastowy. Zatem lider postrzegał hinduizm przez pryzmat społeczny, a nawet narodowy. Inaczej rozumieli go pielgrzymi, osoby głęboko religijne, którzy nieśmiało protestowali, słysząc wygłaszane opinie. Dla nich zasadniczym sensem hinduizmu był system religijny i postrzeganie świata społecznego przez pryzmat zasad i wartości religijnych. Dlatego według nich na hinduizm przejść można i tym sposobem rozpoczynając duchową ścieżkę hinduizmu, choć zaznaczyli, że nawet dla samych hindusów nie wszystkie ścieżki są otwarte i w tym sensie także sam hinduizm jest ekskluzywny. Nie każdy może bowiem dojść do pewnych wtajemniczeń, np. dotyczących przekleństw i zaklęć. Ta ścieżka jest otwarta tylko dla wybranych, którzy będą potrafili kontrolować swoje emocje i mieć czyste myśli.

Kolejnego dnia kompania, po spotkaniu modlitewnym, wyrusza z Budhi na ogół około 5:30 rano. Tego dnia przechodzi przez Dolinę Ćhialekh, zwaną też Doliną Kwiatów, gdzie znajduje się linia kontrolna, za którą nie może przejść nikt bez specjalnego pozwolenia. Trasa wiedzie do Gundzi. W czasie tego odcinka mijają się grupy: na przykład grupa nr 9 mija się z kompanią nr 6, która wraca z Tybetu do Budhi. Jest to moment pozdrawiania się oraz wymiany krótkich informacji³¹. Wracający pielgrzymi, pełni emocji, pokazują innym swoje zdjęcia i opowiadają o tym, co zobaczyli i jakimi legendami są te miejsca otoczone. W Gundzi, po dwóch dniach trudnego marszu, pielgrzymi przechodzą testy medyczne. Może zdarzyć się, iż lider nie wyrazi zgody na kontynuowanie marszrutę przez osobę, której wyniki testów okażą się złe.

Grupa w kolejnych dniach kontynuuje marsz coraz wyżej w stronę granicy. Mija Dolinę Ćhialekh, gdzie przy dobrej pogodzie (bez mgły) można zobaczyć przepiękny krajobraz pełen kwiatów oraz Górę Om Parwat, uznawaną za świętą, gdyż kształtem przypomina Kailas. Jest swego rodzaju zapowiedzią sakralnego widzenia i przeżywania, jakie czeka jatri. Dalej idą przez Kalapani (3600 m n.p.m.), Navidhang (4200 m n.p.m.), aż na przełęcz Lipulekh (5100 m n.p.m.), gdzie przekraczają granicę państwową. Następuje procedura kontroli dokumentów i przejście grupy przez obsługę chińską. Lider, tajni agenci i część tragarzy-kucharzy przechodzą na drugą

³¹ Można w tym miejscu dodać, że w czasie pielgrzymki zdarzają się wypadki, a niekiedy nawet śmierć. Na stronach internetowych organizacji rządowej zajmującej się jatrą można prześledzić stan poszczególnych grup, na przykład w 2007 roku w czasie trasy zmarła kobieta z grupy 6, a w innej grupie podczas parikramy wokół Jeziora Manasarowar, jedna z kobiet dostała wylewu, połowa jej ciała została sparaliżowana i razem ze swoim mężem została przetransportowana helikopterem do Taklakot.



Plaskowyż przed łańcuchem Transhimajów z górującym Kailasem; widok południowej i wschodniej ściany góry (fot. Dariusz Sowul 1998)

stronę z pielgrzymami. Na granicy następuje wymiana tragarzy i koni. Indyjscy tragarze idący z grupą nr 9 na przełęczy zabierają rzeczy wracającej grupy nr 7. Po stronie chińskiej następuje analogiczna wymiana tragarzy i zwierząt. Grupa zostaje podzielona na podgrupy – A i B. Dla każdej z nich przydzielony zostaje jeden przewodnik chiński. Indyjski lider idzie z wybraną przez siebie grupą, zwykle tą, która potrzebuje więcej pomocy, i wybiera lidera spośród pielgrzymów dla drugiej grupy (doświadczoną i odpowiedzialną osobę).

Dla pielgrzymów jest to wzruszający moment, gdyż na horyzoncie widzą łańcuch Transhimalajów, wśród których góruje Kailas (6714 m n.p.m.), a po prawej stronie mijają masyw siedmiotysięcznika Gurla Mandata. Grupa schodzi z przełęczy do pierwszej osady tybetańskiej Taklakot, gdzie podstawione są autobusy, ciężarówki i jeepy. Zostają zawiezieni do Darczen, mijając po prawej stronie Jezioro Manasarwar, a po lewej Jezioro Raksas (Rakśastal). To ostatnie ma kształt zbliżony do półksiężyca i zarówno w klasycznej mitologii indyjskiej, jak i tybetańskiej utożsamiane jest z sacrum złowróżbnym i niebezpiecznym, dlatego nie odbywa się parikramy wokół tego jeziora, ani nie odprawia tam pudży. Tym bardziej nie czerpie się wody z tego akwenu. W tym miejscu warto przytoczyć wypowiedź pary wykształconych pielgrzymów w wieku średnim z Gudżaratu na temat Jeziora Raksas, gdyż obrazuje ona zmiany w postrzeganiu klasycznych postaci mitologii indyjskiej i przenikaniu relatywizmu etycznego i religijnego do mentalności i kultury indyjskiej. Według respondentów, Rawan – postać dotychczas w indyjskim świecie religijnym

postrzegana jako negatywna – jest w rzeczywistości postacią kontrowersyjną, inteligentną, ale i tragiczną, nie do końca złą. Tłumaczą jego zabór Sity – żony Śiwy, nie chciwością i pychą, lecz silną potrzebą osiągnięcia stanu moksza:

„Rawan chciał pójść do nieba. Zgodnie z mitologią hinduską, trzeba przejść bardzo wiele wcieleń, przejść przez wiele joni, w sumie 84 mln różnych bytów. Rawan chciał osiągnąć moksza i pozbyć się tych wcieleń, dlatego współżył z boginią Sitą – żoną boga – dzięki czemu mógł otrzymać moksza”.

Respondenci uważali, że Rawan nie chciał porwać Sity dla siebie, wiedząc, że jest żoną kogoś innego – zrobił to tylko, by osiągnąć wyzwolenie.

„Jednak został ukarany i wielu traktuje go pejoratywnie, gdyż ściągnął na siebie gniew Śiwy. To właśnie Rawan czerpał wodę z Jeziora Rakśastal. Jeśli tak inteligentny człowiek, jak on, wybrał takie miejsce do tego, by się modlić, to coś w tym miejscu musi być specjalnego. Rawan nie zrobił tego z chciwości, lecz dlatego, że każdy wielki człowiek, niezależnie od tego jaką ma moc, pragnie osiągnąć szczęście. Rawan modlił się do Śiwy, bo traktował go jako Mahadewę – największego boga. Myślał, że jeśli może coś wziąć, to znaczy, że otrzymał łaskę od boga i może to zrobić. Choć Rawan uznawany był za złą postać, to teraz w Indiach ludzie zmieniają spojrzenie. Teraz nie uważają go już za złego”.

Na pytanie, gdzie właściwie zaczyna się obszar święty, respondenci odpowiadali, że w momencie, kiedy dochodzą do okolic Jeziora Rakśastal czują, że są „gdzieś indziej”, że to jest „inne miejsce”. Lecz, kiedy podchodzą do Manasarowaru, to dostrzegają swoje odmienne reakcje emocjonalne, jako oddziaływanie na moc tego miejsca: płaczą, choć nie wiedzą dlaczego, czują, że „Coś tam jest”. Zatem, można powiedzieć, że obszar święty zaczyna się w miejscu, z którego widać już jeziora i że im bliżej centrum kręgu, tym świętość jest większa – Manasarowar jest bardziej święty od Raksasu, a Góra Kailas, stanowiąca punkt centralny, jest najświętsza.

W Darczen następuje odpoczynek. Pielgrzymi mają po raz pierwszy sposobność kontaktu z Tybetańczykami – zarówno miejscowymi, jak i pielgrzymami. W wypowiedziach jatri daje się zauważyć poczucie wyższości cywilizacyjnej, społecznej i kulturowej nad Tybetańczykami; rzadziej komentarze przybierały formułę relatywistyczną, typu: to jest inna kultura i trzeba to zrozumieć. Jeden z respondentów stwierdził, że pielgrzymi indyjscy nie mogą ścierpieć zapachu Tybetańczyków, gdyż ci ostatni „rzadko się myją”. Podobne krytyczne uwagi na temat czystości, mycia się, stanu sanitariatów, czystości przyrządzanego jedzenia często wygłaszali też inni pielgrzymi. Podkreślali różnice między indyjską toaletą a chińskim wychodkiem, odnosząc się do tego drugiego nieco pogardliwie. Brak bieżącej wody do splukiwania wydalonych nieczystości w Tybecie wzbudzał w hindusach wyraźne obrzydzenie. Stwierdzali, że jedzenie serwowane w obozach po indyjskiej stronie jest przyzwoicie przygotowane i wegetariańskie. Zdecydowanie natomiast krytykowali posiłki podawane po stronie chińskiej, często także poddając w wątpliwość ich wegetariański charakter. Krytykowali także poziom Chińczyków, twierdząc, że nie potrafią oni zapewnić pielgrzymom podstawowych rzeczy: jedzenie jest bardzo złej jakości; kucharze wprawdzie gotują, ale bardzo prosto, do znudzenia powtarzając te same potrawy i nie potrafią też ich dobrze przyprawiać; zakwaterowanie jest bardzo ubogie itp.

Uczestnicy jednej z grup narzekali, że po stronie chińskiej nie są zapewniane środki konserwujące zwłoki przeznaczone do późniejszej kremacji w przypadku zgonu podczas jatry, jak miało to miejsce w 2007 roku. Współ-pielgrzymi musieli zmierzyć się z tym problemem. Stos pogrzebowy został przygotowany z odpadów (kartony, pudła, śmieci), a nie z czystego drewna, co bulwersowało Indusów; wylane zostały oleje do polepszenia ognia, choć zgodnie z tradycją, stos powinien palić się naturalnym ogniem. To prowizoryczne krematorium zostało postawione w pewnym oddaleniu od Taklakot, w miejscu z którego dobrze widać Górę Kailas. Respondent podkreślił, że to wielkie szczęście zostać w tym miejscu skremowanym, że on sam też chciałby umrzeć w pobliżu Kailas. Uważał, że ktoś, kto tam umiera, idzie od razu do nieba. „Nieboszczka, zanim umarła, dokonała 7 rytualnych kąpiei w Jeziorze Manasarowar, więc pewnie od razu dostała pełnego oczyszczenia i wyzwolenia”³².

Kolejnego dnia rozpoczyna się parikrama wokół Góry Kailas. Trwa ona dwa dni. Jest to ciężki wysokogórski trekking, w związku z czym zdarza się, iż niektórzy pielgrzymi wycofują się. I tak, na przykład w grupie nr 9 cztery osoby zawróciły do Dar-chen po dojściu do Dirapuk Gompy. Miejscem, przez które wchodzi się w ścisły obszar sakralny góry, jest Jama Dwar – brama boga śmierci. To tybetański czorten – brama/tunel, zbudowany z kamieni i odłamków skalnych o czerwonym zabarwieniu, przypominającym krew. Legenda tybetańska mówi o tym, że kto nieuczciwie, ze złymi zamiarami lub ktoś bardzo grzeszny chce odbyć khorę (parikramę), zostanie w tym tunelu poćwiartowany, a jego krew zostaje na ścianach. Podobnie rozumiany jest ów tunel przez hindusów, którzy zanim przejdą przez tunel, proszą Jamę o błogosławieństwo.

W całej pielgrzymce oczywiście najważniejsza jest sama Góra Kailas, ale istotne są również poszczególne elementy krajobrazu i przyrody, gdyż ich interpretacja religijno-magiczna wiąże ściśle świętą górę z odległego i obcego Tybetu z wyobrażeniami świata boskiego ludzi wychowanych w kulturze i religii hinduskiej. I tak na przykład, za Derapuk Gompą, a przed przełęczą Drolma La znajduje się skała, na której wierzący dopatrują się odcisków stóp Śiwy. Nazywają je „Miejscem Śiwy” i mogą te boskie odciski dostrzec jedynie ci, którzy idą pieszo, bez pomocy koni, ponieważ trzeba zejść ze szlaku parikramy i dojść pod północną ścianę góry. Respondenci wspominali, że wtedy można dotknąć ściany góry – „to tak, jakby dotykać samego boga Śiwę”. Odczuwają, że są w specjalnym miejscu. Robi to jednak niewielu pielgrzymów, gdyż dla większości jest to morderczy wysiłek i każdy dodatkowo zrobiony metr poza szlakiem nie wchodzi w rachubę. W pobliżu znajduje się mały staw, zwany Ganeśa Kund, czyli Jezioro Ganeśa – syna Śiwy i Parwati, a obok są ułożone trzy skały, tworząc rodzaj tunelu, przez który należy przejść.

Jeden z informatorów, bramin³³, zrobił zdjęcia odpryskom skalnym w czasie parikramy, które zinterpretował jako odciski stóp Śiwy, Parwati, małych stóp Ganeśa

³² Starsza pani, po ciężkim wielodniowym trekkingu wysokogórskim i męczącej parikramie wokół jeziora oraz kąpiei w lodowatej wodzie, w połączeniu z ogromnym wzruszeniem, doznała rozległego zawału serca.

³³ Bramin – kapłan, w 2007 roku miał 50 lat, żonaty, 2 dzieci.



Czorten-tunel na początku parikramy wokół Kailas, przez który muszą przejść pielgrzymi, aby sprawdzić szczerłość swoich intencji; po prawej fragment pola 500 Arhatów – południowo-zachodnia strona masywu góry (fot. Dariusz Sowul 1998)

jako dziecko-słonia, odciski kopyt byka Nandi – co ma dowodzić wspólnej podróży boskiej rodziny do Góry Kailas. Ponadto, na jednym ze zdjęć skał rozpoznał kształt głowy Ganeśa. Dodał, że przy górze znajdują się lecznicze kamienie: należy małym uderzać o większy, a uzyskanym w ten sposób pyłem leczy się wszelkie dolegliwości.

Do Dirapuk Gopmy pielgrzymi dochodzą około 15:00. Następuje odpoczynek i ten, kto chce, idzie pod północną ścianę Kailasu. Na drugi dzień wyruszają bardzo wcześnie. Rozrzedzone powietrze powyżej 5 tys. m n.p.m. daje o sobie znać. Grupa porusza się bardzo wolno. Punktem kulminacyjnym parikramy jest przełęcz Drolma La (5740 m n.p.m.). Na przełęczy znajduje się skała, na której wierzący może zauważyć kształty kolejno Śiwy, Parwati i Ganeśa (patrzac na skałę od lewej strony). Tuż za nią jatri widzą święte Jezioro Gaurikund. Hindusi wierzą, że w nim kąpała się Parwati. Inni znów uważają, że jest to sama bogini. Uważają, że podczas odprawiania pudży czuje się, że tam jest jakaś „specjalna siła”. Ludzie zaczynają płakać, ale nie można zejść do jeziora, gdyż ścieżka jest zbyt ryzykowna. Świętą wodę z tego stawu przynoszą pielgrzymom tragarze. Woda z Jeziora Gaurikund, ze strumieni płynących przy górze oraz z Jeziora Manasarowar jest mieszana i zawożona do domów, jako święta woda. Dalej, pielgrzymi dochodzą do Zutulpuk Gomy (jedynej przy górze, należącej do wyznawców religii bon, z którą to świątynią identyfikuje się także buddyjska szkoła ningmapa), w pobliżu której odprawiana jest pudża i modlitwy. Jest to najlepsze miejsce do podziwiania skały Nandi (świętego



Troje jatri przed południową ścianą Góry Kailas (fot. pielgrzym Narsinh Chavda, czerwiec 2007)

byka – wierzchowca Śiwy). Po zakończeniu parikramy, pielgrzymi udają się pod południową ścianę góry do Seralung Gompy. Podchodzą kawałek za północny mur świątyni, gdzie ma znajdować się miejsce zwane Aśtapad. Tu przez chwilę modlą się i spoglądają na górę, skąd jest najlepszy widok na Kailas, po czym wracają. Od tej tybetańskiej świątyni wiedzie na południe ścieżka aż do wioski Darczen, gdzie schodzą pielgrzymi na dłuższy odpoczynek po ekstremalnym trekkingu, jakim jest święte okążenie Kailas.

Jeden z respondentów zauważył, że kiedy był przy Aśtapad i spoglądał nabożnie na Kailas, zobaczył rodzinę tybetańską, która robiła dokładnie to samo, co on, wypowiadając imię „Rampacze”³⁴. Poczul, że jest to świętość nie tylko dla hindusów i że wiara jest jednocząca. Nie wiedział, że Tybetańczycy nie postrzegają góry jako tronu Śiwy, lecz jako emanację Demczoga. Respondent słyszał, że jeśli nad Kailas przeleci samolot, to z pewnością się rozbije. Twierdził, że takie przypadki katastrofy lotniczej, w której zginęli ludzie, już były. Góra jest świętością, której kalać nie można, nawet przestrzeni nad nią.

Przy Seralung Gompie, w Aśtapad, zaczyna się trasa wewnętrznej parikramy, dozwolonej dla tych, którzy – zgodnie z religijną tradycją – odbyli już 13 okrażen

³⁴ Pielgrzym nie jest osłuchany z językiem tybetańskim, więc źle usłyszał nazwę „Kang Rinpoche”.



Miejsce u stóp południowej ściany Kailas, zwane Aśtapad, w którym zaczyna się wewnętrzna parikrama (fot. Dariusz Sowul 1998)

wokół Kailas. Przebiega ona ścieżką u samego podnóża świętej góry, tuż przy Jeziorze Gaurikund. Należy dodać, że odbywanie wewnętrznej parikramy przez Indusów jest wielką rzadkością, gdyż wiąże się to z dodatkowymi pozwoleniami na dłuższe pozostanie przy górze oraz powrót do Indii z inną kompanią. Żaden z respondentów nie znał osobiście nikogo, komu by się to udało. Jeden z pielgrzymów-respondentów, o imieniu Sanjay³⁵, pochodzący z Delhi, opisał trasę wewnętrznej parikramy. Sam wprawdzie nie odbył jej, ale słyszał o jej przebiegu. Według niego są dwa sposoby odbycia wewnętrznej parikramy: albo pozostaje się w Aśtapad i każdego dnia podchodzi do innego miejsca przy górze (trwa to 7–8 dni), albo wybiera się drogę z Derapuk Gompy do Aśtapad. Ta trasa, wiodąca jakby z przeciwnej strony do pierwszej przedstawionej powyżej, wiedzie od północnej ściany Góry Kailas, koło Jeziora Gaurikund i dalej na południe do Aśtapad. Podczas wewnętrznej parikramy – jak twierdził respondent – dotyka się różnych miejsc Kailasu. Na trasie potrzebne są zabezpieczenia linami, ponieważ zalega tam śnieg i może być niebezpiecznie. Przewodnikami są Tybetańczycy. Za wewnętrzną parikramę płaci się co najmniej 200 tys. rupii, podczas gdy za zewnętrzną 80 tys. rupii.

³⁵ Wiek respondenta ok. 33 lata, swoją kastę określił jako waiśata (kasta biznesmenów), ma średnie wykształcenie, ukończył college w Delhi, gdzie obecnie prowadzi sklep z artykułami elektronicznymi; niezonat, w szczególny sposób czci Siwę.



Hinduska pudża nad Jeziorem Manasarowar po ukończeniu parikramy wokół jeziora.
W tle widać Górę Kailas (fot. pielgrzym Umesh Nagori, lipiec 2007)

Po odpoczynku w Darczen, grupa jest przewożona do osady Barga (Parkha), skąd rozpoczyna się dwu-dniowa parikrama wokół Jeziora Manasarowar (pieszo lub pojazdem). Nad jeziorem następuje dziękczynna pudża i rytualna kąpiel oczyszczająca³⁶.

Po drodze pielgrzymi zwiedzają tybetańskie świątynie. Dla niektórych jest to poważne zaskoczenie, że nie ma przy górze i nad jeziorem hinduskich, lecz jedynie buddyjskie świątynie. Doświadczają odkrycia, że jedna z najświętszych gór w hinduizmie nie należy do świata Indii, lecz Tybetu. Nie jest to wcale tak oczywiste dla przeciętnego Indusa. Potwierdzają to legendy, które próbują tłumaczyć, dlaczego Kailas – centrum świata – leży nie w Indiach, lecz w Tybecie. Wyjaśnienia bywają różne: magiczny lot góry czy pierwotna przynależność Tybetu do Indii. Jednak, fakt pobytu w jednym z najświętszych dla hindusów miejsc na świecie jest ważniejszy, niż kwestia przynależności terytorialnej. W mitologii hinduskiej, dobrze znanej wszystkim pielgrzymom, Jezioro Manasarowar jest stworzone z myśli Brahmy. Bogowie przychodzą tam brać kąpiel. Dlatego uważane jest za bardzo czyste i dobre, a atmosfera wokół tego miejsca za niezwykłą. Pielgrzymi wierzą, że między godz. 1 a 4 w nocy nad Jeziorem Manasarowar zdarzają się cuda: pokazują się złote łabędzie, które na wezwania

³⁶ Przed uroczystą ceremonią zawiązuje się czerwoną nitką na przegubie dłoni. Zawiązuje ją bramin na znak czystości. Na ogół w grupie znajdzie się przedstawiciel tej kasty. Jeśli go nie ma, robi to sadhu (hinduski, wędrowny asceta) – uczestnik KMY, a jeśli i jego nie ma, to najstarszy jatri lub najbliższy krewny. Nic można po ceremonii wyrzucić, jednak wielu ją nosi dalej na znak wyjątkowego zdarzenia, które było ich udziałem. W grupie nr 9 w 2007 roku uczestniczył bramin-kapłan – najstarszy zresztą pielgrzym, 76-letni mężczyzna. Do pudży przygotował się klasycznie, mimo niskiej temperatury: był nagi, okryty jedynie przepaską biodrową. Cała ceremonia trwała 5 godzin.

odpowiadają, śpiewając *om*; gwiazdy schodzą do jeziora i zanurzają się w nim („holy dip”); pojawiają się tam niebiańskie istoty i arhaci³⁷ pod postacią gwiazd. Manasarowar jest tak niezwykle, ponieważ bogowie schodzą doń z nieba, aby się wykąpać, a gwiazdy spadają w głębinę, po czym wznoszą się na firmament. Niektórzy respondenci – jak twierdzili – osobiście takie zjawisko sfotografowali. Inni wspominali, że widzieli kolorowe łuny nad jeziorem i słyszeli pieśni unoszące się nad tonią.

Pielgrzymi spotykają tam także turystów i pielgrzymów z Zachodu. Jeden z informatorów zaczął Amerykanina siedzącego nad jeziorem i zapytał go, dlaczego tu jest. Ten odpowiedział mu, że to miejsce jest bardzo spokojne, pełne pokoju, dlatego tu jest. Respondent, wspominając to spotkanie, skomentował, że „facet mógł nic nie wiedzieć o naszej mitologii, ale czuł, że tam jest pokój; czuł to Coś”.

W sumie, po stronie tybetańskiej pielgrzymi spędzają 6 nocy: trzy przy górze i trzy nad jeziorem.

Grupy powrotne z Budhi idą krótszym szlakiem, prowadzącym bezpośrednio do Mangti, omijając Gałę. W Mangti na ogół wsiadają do autobusów, chyba że z powodu opadów monsunowych osunie się droga, co niestety w Himalajach zdarza się często. W takim przypadku grupa musi przejść dalej, ominąć osuwisko, by dotrzeć do autokarów, które zawożą pielgrzymów do Dharczuli. W TRC czeka na wszystkich obiad. Następnego dnia grupa odjeżdża do Delhi, gdzie następuje uroczyste pożegnanie w formie przyjęcia i rozwiązanie grupy.

Ostatnia grupa pielgrzymkowa wyrusza z Delhi na trasę pod koniec sierpnia, a do domu wraca z końcem września. Każdy w domu jest witany bardzo uroczyście przez całą rodzinę w glorii chwały powracającego świętego wędrowca, jak traktuje się Kailaśi Jatri. Tytuł ten jest dumą każdego z nich i przysługuje do końca życia, a wyprawa często uważana jest za jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu człowieka.

Istnieje praktyka pożyczania pieniędzy na pielgrzymkę. Kilku respondentów przyznało się, że wzięło (teraz lub kiedyś) pożyczkę na odbycie pielgrzymki. Jednak inny pielgrzym był zdania, że pożyczanie na taki cel źle wróży. Według jednego z informatorów³⁸, nawet jeśli nie ma się pieniędzy, ale usłyszało wezwanie Siwy na pielgrzymkę, to pieniądze się jakoś znajdują. Znajomy namawiał go na pielgrzymkę i chciał mu pożyczyć pieniądze, ale ten odmówił. Niedługo potem jego szef (największej firmy w Indiach zajmującej się produkcją nawozów sztucznych) dowiedział się o tym, że jego pracownik chce udać się na pielgrzymkę KMY. Dał mu bez wahania bezzwrotną pożyczkę i udzielił miesięcznego urlopu. Po powrocie z jatri respondent udał się (jak każdy pracownik firmy po kilku latach pracy) na weryfikację umiejętności, by móc uzyskać awans. Pytania podczas tego spotkania wydały się informatorowi zaskakująco proste. Zapytano go także, czy był na pielgrzymce. Odparł, że był, a komisja nie miała

³⁷ Arhat (arhant) – słowo wywodzące się z sanskrytu, pierwotnie oznaczało osobę czcigodną, z czasem także nieśmiertelną; zostało upowszechnione w dżinizmie, w którym oznacza tego, który dostąpił nirwany, oraz w buddyzmie, w którym oznacza osobę oświeconą.

³⁸ Żonaty mężczyzna z Suratu w Gudżarat, w 2007 roku miał 43 lata, wykształcenie wyższe, ukończył chemię organiczną. Jego żona przysłuchiwała się rozmowie – wiek 37 lat w 2007 roku, wykształcenie wyższe, ukończyła dziennikarstwo, zajmuje się domem. W owym czasie mieli jedną córkę w wieku 3,5 roku.

do niego więcej pytań. Awans dostał. To zdarzenie respondent tłumaczył religijnie: jeśli Śiwie coś się daje – najpierw samą wolę odbycia pielgrzymki, a następnie całą jatrę, to bóg zwraca ten dar w dwójnasób – Śiwa sprawia, że rozwiązują się problemy finansowe, można bez kłopotu uzyskać urlop, a po powrocie osiąga się sukces zawodowy. Respondent postrzegał relację do boga w kategoriach ojcowsko-synowskich. Uważał, że uzyskana łaska jest konsekwencją wiary. Jednak, jak już wspomniałam, jatri to na ogół osoby dobrze sytuowane finansowo.

Kailaši jatri – według jednego z informatorów – noszą naszyjnik albo bransoletę zrobioną z rdzawych ziaren rudraszy, czyli łez Śiwy. Ma ona przypominać, że Śiwa medytował z zamkniętymi oczyma, a gdy je otworzył popłynęły mu łzy, które spadły na ziemię i zamieniły się w owe ziarna. Należy jednak dodać, że te małe z rudraszy (rodzaj hinduskiego i buddyjskiego „rózańca”) używane są nie tylko przez religijnych śiwaitów, ale także przez czcicieli innych odłamów hinduizmu, jak i buddyzmu indyjskiego. Niektórzy pielgrzymi przywożą z pielgrzymki drobne pamiątki o znaczeniu religijnym, np. bransoletki na rękę, biżuterię, a także kamienie mani z wyrytą tybetańską sylabą om, które zbierają nad Jeziorem Manasarowar.

Warto dodać, że zgodnie z przekonaniem Tybetańczyków, niczego co znajduje się na terytorium świętej ziemi nie wolno wywozić, ani zabierać, także pozostawionych przez nich kamieni mani, gdyż może to przynieść nieszczęście w postaci gniewu bóstw i duchów. Jednak, minimalny kontakt Indusów z Tybetańczykami sprawia, że wiedza o odmiennej kulturze jest niewielka i pielgrzymi indyjscy nie znają lokalnych tabu. Tybetańczycy zdają sobie sprawę z tego, że niektórzy *obcy* (nie tylko hindusi, ale i ludzie z Zachodu) wywożą święte przedmioty, dlatego często można od nich słyszeć przestrogi przed tym procederem. Tylko pewne wybrane elementy świata przyrody obszaru Kailas-Manasarowar można zbierać, o ile będą uszanowane i spożytkowane w celach religijno-magicznych bądź leczniczych: żdźbła trawy rosnącej u brzegu jeziora, „trójkolorowy” piasek, drobne kamyki – odpryski skalne leżące w pobliżu trasy wokół Kailas, wodę z jezior i strumieni oraz małe rybki z jeziora – które mogą złowić znachorzy i szamani w celu leczenia bezpłodności kobiet.

Po pielgrzymce wielu jatri utrzymuje ze sobą kontakty. W czasie podróży zawiązują się między nimi serdeczne relacje. Grupa w ciągu wielodniowego trudnego trekkingu bardzo się integruje, mimo że dla każdego pielgrzymka jest bardzo osobistym, indywidualnym i intymnym przeżyciem duchowo-religijnym w ścisłym powiązaniu do postaci Śiwy. Utrzymują kontakt e-mailowy, na facebooku, zapraszają się do siebie. Są dumni z faktu bycia Kailaši jatri. Na swoich wizytówkach (w Indiach każdy ma wizytówkę) umieszczają informacje, które albo bezpośrednio wskazują na fakt odbycia pielgrzymki (np. za nazwiskiem dopisują „Kailashi”), albo umieszczają wizerunki Śiwy lub góry. Istnieje niepisana solidarność między jatri, która może przekładać się także w biznesie, kontaktach służbowych i towarzyskich. Według jednego z respondentów, istnieje zorganizowana grupa, licząca ok. 500 osób, które w ciągu ostatnich dziewięciu lat uczestniczyły w pielgrzymce KMY. Znają się i spotykają. Około 65% to osoby z Gudżartu, ponieważ – jak uważa informator z Delhi – ludzie z tego stanu są bardzo religijni. Jednak przyczyną takiego wysokiego odsetka mieszkańców tego

stanu wśród jatri jest fakt, że jest to bogaty region Indii, a władze stanowe dofinansowują swoich Kailaśi jatri. Pielgrzymi spotykają się, zapraszają na wesela, uroczystości religijne. Twierdził, że więzy krwi nie są tak mocne, jak więzy zadzierzgnięte dzięki odbyciu wspólnej jatri. Zdawał sobie sprawę, że pielgrzymka KMY nie jest równie ważna dla każdego. Podkreślił jednak, że pielgrzymów szanuje się w szczególny sposób, podając za wzór jogina Swami Pranawanandę z Riszikeśu, który podobno odbył aż 33 jatri do Góry Kailas.

NOWE TRASY DLA TURYSTÓW I PIELGRZYMÓW INDYJSKICH DO GÓRY KAILAS

Na zakończenie artykułu warto wspomnieć o innych możliwościach dotarcia do Góry Kailas, niż tylko poprzez uczestnictwo w narodowej pielgrzymce indyjskiej Kailash-Manasarovar Yatra.

W latach 1990. zaczęła rozwijać się na Zachodzie i w bogatych krajach Dalekiego Wschodu turystyka religijna, polegająca na organizowaniu wycieczek do Góry Kailas na konkretne święta buddyjskie, by odbyć khorę wokół góry i jeziora. Ponadto rozwinęła się również turystyka trekkingowa organizowana z Nepalu do Kailas. Pierwszą znaczącą pielgrzymkę obcokrajowców do Góry Kailas zorganizował w 1987 roku światowej sławy uczony tybetański i równocześnie lama buddyjski – Namkhai Norbu, zabierając ze sobą do Tybetu kilkudziesięciu swoich uczniów z Europy i Ameryki. Udało mu się zdobyć od władz chińskich wszelkie pozwolenia na wjazd do Tybetu i dotarcie do Kailas oraz innych miejsc znanych z historii regionu. To wydarzenie zapoczątkowało ruch turystyczny w Tybetańskim Regionie Autonomicznym (TAR) w ChRL.

W połowie lat 1990. władze chińskie zezwoliły trekkerom z Zachodu przekraczać granicę nepalsko-chińską w pobliżu Kailas, tak jak w dawnych czasach, aby dostać się do góry. W 1998 i 1999 indywidualni podróżnicy mogli otrzymać pozwolenia i dotrzeć w region Kailas-Manasarovar bez specjalnie zorganizowanych przez agencje grup turystycznych. Jednak nie dotyczyło to obywateli Indii. Od 2000 roku indywidualne poruszanie się jest niemożliwe. Obcokrajowcy mogą podróżować po TAR tylko w grupach zorganizowanych i zarejestrowanych. Obecnie coraz więcej grup z Europy, Ameryki, Japonii i Chin odwiedza górę i jezioro. Od około 2005 roku TAR mogą także odwiedzać obywatele Indii, wjeżdżając od strony Nepalu. Dzięki temu szybko rozwinęła się turystyka religijna dla siwaitów, którzy nie mogli uczestniczyć w długotrwałej i ciężkiej pieszej pielgrzymce narodowej KMY. Wielu Indusów korzysta więc z ofert nepalskich biur turystycznych, by odwiedzić Górę Kailas i Jezioro Manasarovar. Można powiedzieć wręcz, że dla Indusów te dwa miejsca są praktycznie jedynym istotnym celem wjazdu do Tybetu. Pozostałe atrakcje tego pięknego kraju są drugorzędne i zwiedzane przy okazji.

Na ogół turyści i pielgrzymi z Zachodu oraz Indii wybierają jedną z dwóch najbardziej popularnych opcji dotarcia do góry. Albo w zorganizowanej wycieczce bezpośrednio z Kathmandu, albo ze stolicy Tybetu – Lhasy, jadąc tam najpierw z Nepalu.

Wszystkie większe miasta na terenie Tybetańskiego Regionu Autonomicznego są tzw. strefami otwartymi. Znaczy to, że w obrębie miast obcokrajowcy mogą przebywać tak długo, jak długo mają ważną wizę chińską. Jeśli natomiast chcą udać się w dalsze regiony kraju, muszą zdobyć pozwolenia. Jeden permit (pozwolenie) kosztuje 50 yuanów, lecz często potrzeba kilku do jednego punktu docelowego: pozwolenie wojskowe, policyjne, służb wewnętrznych itp. Każda zorganizowana grupa turystów (a więc co najmniej pięć osób) otrzymuje w czasie podróżowania po Tybecie przewodnika z tzw. przydziału, który kontroluje trasę i czas zwiedzania oraz miejsca postoju.

W XXI wieku rozwinęto także inne możliwości docierania do Kailasu. Z Nepal-gandź (miasto przy zachodniej granicy nepalsko-indyjskiej) można dostać się pod Kailas helikopterem. Nadal jednak wyjazdy są bardzo drogie i stać na nie jedynie elity finansowe, dlatego turystyka do Góry Kailas jest podróżowaniem ekskluzywnym i elitarnym, co sprzyja postrzeganiu jej wciąż bardzo mitycznie. Mimo ogromnych kosztów związanych z turystyką helikopterową, także mieszkańcy Indii korzystają z tej formy dotarcia do uświęconych miejsc.

Warto wspomnieć, że organizowane są również 3-tygodniowe trekkingi himalajskie dla zaawansowanych w tej formie sportowej turystów, przez region Humla położony na zachodzie Nepalu przy granicy z Indiami. Przejście graniczne nepalsko-chińskie w Humli zostało otwarte dla obcokrajowców dopiero w 1993 roku. Do dzisiaj można je przekraczać tylko w zorganizowanych grupach trekkingowych. Z tej formy korzystać mogą także od kilku lat obywatele Indii. Grupy dolatują z Nepal-gandź do Simikot (stolica Humli), skąd rozpoczyna się ciężki 6-dniowy trekking do granicy na przełęczy w pobliżu Gurla Mandata – równolegle do indyjskiej trasy KMY. Po zejściu z przełęczy Sipsip, turyści zabierani są jeepami do Taklakot i dalej do Darczen. Biura podróży organizujące takie eskapady oferują dwie opcje trasy powrotnej: trekking tą samą drogą do Simikot lub przejazd jeepem do Kathmandu.

INNE ŚWIĘTE GÓRY KAILAŚ W HIMALAJACH

Przytoczona w artykule informacja o górze Adi Kailas w indyjskim Uttarańcалу, sygnalizuje, że w Himalajach istnieją również inne góry noszące nazwę nawiązującą do sanskryckiego terminu Kailasa. Niektóre z nich są przez wyznawców bezpośrednio łączone z Górą Kailas w Tybecie, inne nawiązują do imienia Śiwy. Hindusi – wyznawcy kultu Śiwy, zainteresowani pielgrzymką do Góry Kailas w Tybecie, na ogół wiedzą, że w Himalajach znajdują się także inne szczyty o tej samej nazwie. Jatri z Gudżaratu słyszeli o czterech „Kailasach”. Potrafili wymienić Adi Kailas, gdyż obok niego przechodzili w drodze do Tybetu oraz Sikhan Kailas w pobliżu Śimli w Himaćal Pradeś.

Adi Kailas to szczyt himalajski znajdujący się w pobliżu osady Gundzi, na zachód od trasy pielgrzymki KMY. Nazywany jest „Małym Kailasem” i jego związki z górą w Tybecie są niepodważalne. Wielu wyznawców Śiwy i tych, którzy chcieliby odwiedzić tybetański Kailas, a z różnych powodów nie mogą, udają się pod górę Adi Kailas.

Z Dharczuli, gdzie należy zdobyć pozwolenie na trekking, wiedzie 19-kilometrowa trasa do Tawaghat (914 m n.p.m.); stamtąd do Mangti, Gali (2378 m n.p.m.), Budhi (2740 m n.p.m.), Gundzi (3500 m n.p.m.) i Dżollinhkong (4752 m n.p.m.), gdzie jest możliwy widok na Adi Kailas. Droga powrotna wiedzie przez przełęcz Sinla, następnie Beidang, Dogtu (3261 m n.p.m.), Nagling, Sela, Sobla, Ćinkhila do Tawaghat i Dharczuli. W sumie trasa trwa około 10–12 dni. Pozwolenie otrzymują tylko grupy, czyli co najmniej cztery osoby. Koszt wynosi około 250 USD od osoby. Ponadto należy uiścić opłatę za najem kuca lub osła (350 IRS), ewentualnie tragarza (200 IRS). Osoby biorące udział w tak zorganizowanej grupie turystyczno-pielgrzymkowej otrzymują pozwolenie na wejście za zamkniętą strefę przygraniczną aż do Gundzi i dalej do Nabhidahng, czyli po trasie KMY, po to, by zobaczyć także świętą Górę Om Parwat, którą widzą także jatri udający się dalej do Tybetu. Monopol na obsługę trasy trekkingowej do Adi Kailas ma menadżer hotelu TRC w Dharczuli, który nadzoruje przepływ ludzi przez strefę zamkniętą.

Istnieją także indyjskie święte miejsca w Himalajach, które bezpośrednio nawiązują do tradycji Góry Kailas Tybetu. W stanie Himaćal Pradeś koło Bharmaur odbywa się co roku pielgrzymka do Mani Maheś – miejsca mającego za zadanie przypominać Górę Kailas. Znajduje się tam święte jezioro Gauri Kund, w którym kąpią się przybyłe kobiety. Mani Maheś Jatra rozpoczyna się każdego roku, w dzień Kryszna Dżanmaśtami, a kończy w dzień Radha Aśtami (wrzesień). Pielgrzymka do Mani Maheś nazywana jest „Man ka Maheś”, ponieważ daje duchową satysfakcję po obejrzeniu kamiennego wizerunku nawiązującego jajowatym kształtem do Kailasu oraz wzięciu kąpieli w świętym jeziorze. Podobno ponad 50 tys. ludzi wizytuje Mani Maheś każdego roku w sezonie świątecznym. Pielgrzymka w formie procesji rozpoczyna się w Czambie. Z Ćandighar do Czamby jedzie się autobusem 12 godzin. Z Czamby wiedzie droga do Bharmaur (65 km), którą pielgrzymi przejeżdżają w dwie godziny. Droga z Hadsar do Mani Maheś jest bardzo wąska i pielgrzymi muszą się wspinać pieszo, pokonując prawie 2600 m różnicy wysokości, aż do jeziora położonego na wysokości powyżej 4100 m n.p.m. Większość opowieści związanych z tym miejscem dotyczy Śiwy i wizji ludzi wybranych przez boga³⁹.

W pobliżu wspomnianej w artykule wioski Demczok (obecnie ChRL) leżącej na pograniczu ladakhijsko-tybetańskim, znajduje się góra, o której wspominali w 1998 roku respondenci z indyjskiego Ladakhu. Szczyt nosi tę samą nazwę, co wioska, gdyż – jak głosi przekonanie – przy dobrej pogodzie można zobaczyć z jego szczytu Górę Kailas w Tybecie. Tybetańczycy, którzy imieniem bóstwa Demczok określają potocznie Kailas, także i szczyt ladakhijski tak nazwali. Choć nie jest możliwe, aby dojrzeć Kailas ze szczytu Góry Demczok (za duży dystans), to znaczące dla etnologa wydaje się przekonanie tybetańskich mieszkańców Ladakhu, że można zobaczyć święte centrum utraconej ojczyzny z terenu emigracji. Większość osiedlonych w Ladakhu Tybetańczyków pochodzi właśnie z zachodniej części Tybetu – z Czangtangu i Ngari, skąd uciekli po 1959 roku.

³⁹ Zob.: Sharma 1999, s. 8.

Kolejną górą, której nazwa nawiązuje do terminu Kailasa, jest Kinner Kailaś w Kinnaurze (Himaćal Pradeś). W przeciwieństwie do wcześniej wymienionych, ta góra we współczesnej świadomości mieszkańców Kinnauru nie jest wiązana z Górą Kailas z Tybetu. Nazwa może więc pochodzić zarówno od tybetańskiego szczytu, jak i od jednego z określeń Śiwy. Niestety, nie są mi znane jakiegokolwiek pisma bądź opracowania, które by to jednoznacznie wyjaśniały. W życiu codziennym Kanaurów, kult Góry Kinner Kailaś nie jest aż tak istotny, jak zwracanie się z modlitwą do lokalnych bóstw. Akcentowany jest w wyjątkowych sytuacjach, np. podczas ceremonialnych modlitw prowadzonych przez sadhu lub joginów (medytujących w górskich samotniach). Jest to jednak związane głównie z kultem nagów⁴⁰, mających świątynie w wielu miejscowościach regionu. W wyznaniu synkretycznym, łączącym w sobie elementy buddyzmu, hinduizmu i wierzeń lokalnych, bóstwa węzowe zostały połączone z tradycją siwaizmu (z racji występowania węża jako atrybutu Śiwy). Kult nagów przez wielu badaczy opisywany jest jako najstarsza forma wyznaniowa regionu himalajskiego. Można więc zakładać, iż kojarzenie tego elementu z kultem świętej góry, jako siedziby Śiwy jest wtórne, choć nie ma na to jednoznacznych dowodów.

Kinner Kailaś rozpoznawana jest przez mieszkańców i przyjezdnych hindusów jako siedziba Śiwy i jako taka funkcjonuje tylko w płaszczyźnie symbolicznej. Ożywiony ruch turystyczny, który nasila się co roku, sprawia, że mieszkańcy okolic świętej góry angażują się w obsługę rzeszy odwiedzających. Przyjazdy turystów indyjskich (stanowiących w Kinnaurze ponad 4/5 odwiedzających) planowane są niejednokrotnie na podstawie usytuowania miejsc świętych. Jednak przyjezdni bardzo rzadko włączają do swego programu udział w parikramie wokół Kinner Kailaś (w pełnej wersji). Zdecydowanie częściej odwiedzane są świątynie usytuowane w miejscowościach znajdujących się na trasie pielgrzymki dookoła góry, do których można dojechać samochodem. Wynika to z ograniczeń czasowych oraz z braku przygotowania kondycyjnego do ciężkich warunków na dużych wysokościach. Choć, jak wynika z informacji udzielonych w dwóch wywiadach⁴¹, na trasie pielgrzymki pojawiają się także osoby starsze, których determinacja i wiara umożliwiła pokonanie fizycznych trudności w górach. Turystyczny charakter odwiedzin w niewielkim stopniu wpływa na komercjalizację symbolu świętości miejsca. Pytani turyści wyrażali szczerą chęć uczestnictwa w parikramie dookoła Kinner Kailaś, lecz zaznaczali, iż pozostaje to w planach na przyszłość.

* * *

⁴⁰ W hinduistycznym kulcie nagów (wężokształtnych bóstw wodnych) symbolizują one nieśmiertelność i reinkarnację; kult ten prawdopodobnie pochodzi z czasów przedaryjskich, znany jednak jest w wielu krajach Azji; funkcjonuje także w buddyzmie. W mitologii znane są przypadki powstawania dynastii i plemion dzięki połączeniu się człowieka z nagą lub nagini (patrz: Handa 2004).

⁴¹ Badania terenowe w 2007 roku w Kinnaurze przeprowadzili dla mnie dr Rafał Beszterda z IAE PAN Oddział w Poznaniu oraz dr Przemysław Hinca z IEiAK UAM w ramach wspomnianego grantu MNiSW. Fragment artykułu dotyczący góry Kinner Kailaś został przygotowany na podstawie raportu R. Beszterdy.

Tradycyjne formy kultu realizowane podczas odbywania pielgrzymki przez śiwaitów, takie chociażby jak pudża, modlitwa, opowiadanie mitów i legend religijnych, parikrama, ablucje, oddawanie czci elementom przyrody związanym z bóstwem lub wydarzeniem mitycznym, są typowe i powszechne dla wszystkich nurtów hinduistycznych. Jednak ujrzenie tych religijnych zjawisk w kontekście socjo-etnologicznym, jakim jest organizacja i przebieg KMY, pochodzenie pielgrzymów, relacje między nimi, ich tożsamość, autoprezentacja i prywatne przemyślenia związane z jatrą oraz historyczno-polityczne tło pielgrzymki do Góry Kailas, dają ciekawy obraz współczesnego zjawiska społeczno-kulturowego, w którym wielka polityka bezpośrednio oddziałuje na życie zwykłych ludzi i lokalne społeczności, te w głębi Indii, jak i na pograniczu himalajsko-tybetańskim.

LITERATURA

- Apang Omak 1998, Manasarovar route may be changed, *Times of India*, 22.08.1998, s. 4.
- Balcerowicz Piotr 2003, *Dżinizm. Starożytna religia Indii*, Wyd. Akademickie Dialog, Warszawa.
- Cort John E. 2001, Obrzęd oddawania czci wizerunkom dżinów, [w:] *Praktyki religijne w Indiach*, red. D.S. Lopez Jr., Wyd. Akademickie Dialog, Warszawa, s. 393–402.
- Das Durga 2009, *Indie. Od Curzona do Nehru i później*, Wydawnictwo Trio, Warszawa.
- Davis Richard H. 2001, Początki kultu lingi, [w:] *Praktyki religijne w Indiach*, red. D.S. Lopez Jr., Wyd. Akademickie Dialog, Warszawa, s. 750–762.
- Dhondiyal Meha 1998, Air service for pilgrims to Manasarovar is under consideration, *The Sunday Times*, 23.08.1998, s. 7 [wydanie indyjskie].
- Handa O. C. 2004, *Naga cults and traditions in the Western Himalaya*, Indus Publishing, New Delhi.
- Herrmann Tadeusz 1992, Pudża, [w:] *Mały słownik klasycznej myśli indyjskiej*, red. T. Herrmann, J. Jurewicz, B.J. Koc, A. Ługowski, Wyd. Naukowe Semper, Warszawa, s. 78–80.
- Herrmann Tadeusz, Jurewicz Joanna, Koc Bogusław J., Ługowski Andrzej (red.) 1992, *Mały słownik klasycznej myśli indyjskiej*, Wyd. Naukowe Semper, Warszawa.
- Housden Roger 1996, *Travels through sacred India*, HarperCollins Publishers India, New Delhi.
- Hudson Dennis D. 2001, Jak czcić Boga w świątyni Siwy?, [w:] *Praktyki religijne w Indiach*, red. D.S. Lopez Jr., Wyd. Akademickie Dialog, Warszawa, s. 366–386.
- Jagmohan 1998, Keeping track: apathy hampers pilgrims' progress. The atrophy of the Indian mind is responsible for the neglect of routes and places of pilgrimages, *The Sunday Times*, 23.08.1998, s. 7 [wydanie indyjskie].
- Lopez Donald S. Jr. (red.) 2001, *Praktyki religijne w Indiach*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa.
- Ługowski Andrzej 1992, Moksza, [w:] *Mały słownik klasycznej myśli indyjskiej*, red. T. Herrmann, J. Jurewicz, B.J. Koc, A. Ługowski, Wyd. Naukowe Semper, Warszawa, s. 62–63.
- Naseem Ishfaq 2005, Issue of opening Demchok road with China taken up, *Express India*, 02.04.2005 (<http://expressindia.indianexpress.com/news/fullstory.php?newsid=44243>).
- Puri Luv 2005, Ladakhis await re-opening of historic Tibet route, *The Hindu*, 02.08.2005 (<http://www.hindu.com/2005/08/02/stories/2005080212731300.htm>).
- Sacha-Piekió Małgorzata 2000, Uchylanie zasłony iluzji. Rzecz o Siwie, kosmicznej magii i magicznym mieście Kasi, *Studia Religiosa*, z. 33/2000, s. 73–90.
- Sharma A.K. 1999, A pilgrimage to Mani Mahesh, *The Tribune*, 12.09.1999, s. 8.
- Skulska Bogusława, Skulski Przemysław (red.) 2010, Bezpieczeństwo międzynarodowe w regionie Azji i Pacyfiku. Wybrane zagadnienia, Wyd. Uniwersytet Ekonomiczny, Wrocław.
- 46 bodies recovered at Ukhimat 1998, *Times of India*, 26.08.1998, s. 7.

Źródła internetowe:

„Chińsko-indyjskie przejście graniczne otwarte po ponad 40 latach”, WP.PL. 19.06.2006, źródło PAP za Agencją Xinhua; <http://turystyka.wp.pl/kat,3,title,chińsko-indyjskie-przejście-graniczne-otwarte-po-ponad-40-latach,wid,8356229,artykul.html>.

ANNA URBAŃSKA-SZYMOSZYN

CONTEMPORARY NATIONAL INDIAN KAILASH-MANASAROVAR YATRA TO TIBET

Keywords: Yatra, Kailas, Manasarovar, Indian pilgrimage, Indian-Chinese border relations, Tibet, Sivaism.

This article presents a contemporary Indian national pilgrimage called Kailash-Manasarovar Yatra, organized every year by the government in Delhi for about 650 Siva worshipers. The pilgrims go on an extremely difficult over-a-month pilgrimage to Mount Kailas in Tibet (China). It is a challenge for them, a dream come true and a socio-religious prestige. They obtain the honorary title “Kailashi Yatri”. This article has been prepared based on the ethnological fieldwork done in 1998 and 2007. Seeing religious phenomena in the socio-ethnological context, which is the organization and conduct of the KMY, origins of pilgrims, their relationships, self-presentation, private opinions about yatra, and also the historical and political background of the pilgrimage to Kailas, relating to the uncertain political situation of the Himalayan border between India and China, give a picture of contemporary social and cultural phenomenon, in which the great policy directly affects the lives of ordinary people and local communities; both those in the Indian mainland and on the mountainous borderland.

A. U.S.

Adres Autorki:

Dr Anna Urbańska-Szymoszyn
Instytutu Archeologii i Etnologii PAN
ul. Rubież 46, 61-612 Poznań
e-mail: aniaurb@yahoo.co.uk



Rybacy wyciągający ryby z sieci (fot. W. Lipiński, 2002)



Widok Pochodska z Kołymy (fot. W. Lipiński, 2007)